

Drodzy Czytelnicy!

„Odziana w gwiazdy, przystrojona zorzą mknęła polska kolęda do Betlejem: wiozła Narodzonemu garść folkloru zamkniętego, jak w szkatule, w chłopskim śpiewie. Ustąpili jej miejsca królowie, uci-chło nawet niebo wysokie, kiedy kładła u stóp Jezusa w żłobie polskiego ludu serdeczną tęsknotę” – pisał w pięknym wierszu „Jechała kolęda” jeden z największych poetów chłopskich XX wieku, nie-żyjący już Jan Pocek.

Chciałoby się zapytać: a jaka jest ta, współczesna polska kolęda? Co ona wiezie Narodzonemu? Czy również garść folkloru w polskim śpiewie? I przed nią też ucihnę nawet niebo wysokie, by mogła wyśpiewać terazniejszą chłopską tęsknotę? Jaka? Nie trzeba być poetą, żeby wiedzieć czego życzyć w wigilijny wieczór wielu ty-siącom wiejskich rodzin. Sztuką jest wiedzieć, co zrobić, żeby te ży-czenia mogły się spełnić.

Radosna choinka, upstrzona błyskotkami sprzed lat i białe opta-tek podawany z ręki do ręki, potrafią jednoczyć i pomagają prze-trwać nawet najtrudniejsze chwile. Problem w tym, że nasze życie nie składa się tylko z samych świąt. Dni smutnych, szarych jest w nim zdecydowanie więcej. I to tak samo dużo jest ich u tych bied-nych, jak i tych bogatych. Trzeba umieć radzić sobie również wtedy - gdy nie ma bożonarodzeniowej choinki, wielkanocnego baranka i całego tego świątecznego blichtru. Jak to robić wiedzą najlepiej ci, którzy takich chwil doświadczają. Wiedzą też, że tych życzących przy różnych okazjach, zwykle szczerze, nie brakuje, nie dostrzegają tyl-ko jakoś ich mądrości w naprawianiu świata.

Przychodząc z kolejnym numerem „Powiatu Słupskiego” do Wa-szych domów, pod świąteczną choinkę, choć wiemy, że będzie to z pewnością trudne, to jednak chcielibyśmy zasiać w Was odrobinę nadziei. Choć sprawy często idą jak po grudzie, to jednak kilka uda-ło się już załatwić. Przypominamy je pisząc o wizycie w Słupsku (w tym również w naszym starostwie) nowego wojewody pomorskiego Jana Ryszarda Kuryleczyka. Zaraz obok wyraźnie definiujemy pro-blemy, które wymagają rozwiązania, i w czym niezbędna będzie po-moc.

Liczmy, że choć odrobinę nadziei wniosą kolejne prezentowa-ne nasze inicjatywy gospodarcze – zapowiedź budowy wreszcie au-kcji rybnej w Ustce i wytwórni słołu dla potrzeb browarnictwa w Charnowie. Szczególnie ta pierwsza inicjatywa dowodzi najlepiej jak trudno realizuje się dzisiaj takie zadania, ile musi upłynąć czasu i ile trzeba włożyć wysiłku, żeby od pomysłu można było przejść do fazy realizacji. A i tak - jak się ostatnio okazuje – sprawa nie jest taka prosta.

Garść ciepła i świątecznej otuchy powinniśmy przynieść również artykuł poświęcony naszym kochanym wiejskim poetom, którzy ze-brali się na I Powiatowych Spotkaniach Poezji (Nie) profesjonalnej w Damnicy. Dużo ciepła i serdeczności poświęcamy tym ludziom, bo z nich bije samo ciepło i serdeczność, ogromna miłość do świata, do człowieka, do ziemi, do poezji. Choć w tym numerze, z braku miej-sca, nie drukujemy ich poezji, to jednak jest ona najlepszym prezen-tem pod choinkę w te święta. Będzie jeszcze okazja ją poznać. Wy-plakujecie całą, tę chłopską i tę niepełnie chłopską, tęsknotę. To naj-szczersza, najprawdziwsza polska kolęda, która pozostanie świadec-tem obecnych czasów.

Chciałbym w tej szczególnej chwili podpowiedzieć, co należy zrobić, aby odmienić los większości Polaków na lepszy, ale niestety ja też nie do końca potrafię. Dlatego muszę również pozostać w sferze marzeń. Życzę Wszystkim Państwu zdrowych i pogodnych świąt Bożego Narodzenia oraz bardziej radosnej kolędy niż ta, którą zmu-szony byłem przywołać na początku. Niech cztery dzwony dzwonią na jej radość – a nie na serdeczną tęsknotę.

Stanisław Kądziela
Starosta Słupski

W numerze:

- * Osiągnięcia i oczekiwania powiatu 4
- * Dostrzegliśmy wiele różnic 6
- * Polski nie było na mapie Europy 8
- * Z prac Zarządu 9
- * Aukcja rybna w Ustce 10
- * Słodowy biznes 11
- * Zasiłki przedemerytalne 12
- * Pomagają w Machowinie 12
- * Teodolity - instrumenty geodezyjne do pomiaru kątów 13
- * Decyduje ekonomia 14
- * Dziwne sposoby zapobiegania chorobom zwierząt 14
- * Działalność kulturalna w promocji samorządu 16
- * Łebień turystyczny 17
- * Kapela, hafciarki i „Diabliki” 18
- * Kodeks młodego rowerzysty 20
- * Laureaci konkursów 21
- * Kochani wiejscy poeci 21

ZAPRASZAMY GMINY DO PREZENTACJI WŁASNYCH OSIĄGNIĘĆ I PROBLEMÓW NA ŁAMACH „POWIATU SŁUPSKIEGO”

„POWIAT SŁUPSKI” - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku

Redaguje zespół: **Zbigniew Babiarczyk** (przewodniczący), **Leszek Kreft** (z-ca przewodniczącego), **Eugeniusz Diakun**, **Jolanta Sienkiewicz**, **Mirosław Górak**, **Jan Fąfara**.

Adres redakcji: Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdra-wia, Starostwo Powiatowe w Słupsku, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. (059) 842-54-17, fax. (059) 842-71-11

e-mail: starostwo.powiatowe@powiat.slupsk.pl

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i listów, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Skład komputerowy i łamanie: **Mirosław Górak**

Druk: Zakład Poligraficzny "Grawipol", 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel./fax (059) 842-65-56

Zdjęcia do biuletynu: **Jan Maziejuk**

Na zdjęciach na okładce: budynek Starostwa Powiatowe-go w Słupsku w śnieżnej bieli, kartusz herbowy

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, wszystkich sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kul-tury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm bizneso-wych oraz urzędów miast i gmin

Osiągnięcia i oczekiwania powiatu słupskiego

przedstawione wojewodzie pomorskiemu Janowi Ryszardowi Kurylczykowi na spotkaniu 21 listopada br. w Starostwie Powiatowym w Słupsku

Osiągnięcia

* Przy Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Ustce oddano do użytku nową halę sportowo-widowiskową. Ogólny koszt inwestycji wyniósł 6 350 tys. zł.

* Zorganizowano kształcenie specjalne i objęto obowiązkiem szkolnym uczniów w wieku do lat 25, upośledzonych w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim - pensjonariuszy domów pomocy społecznej w Machowinku i Przytocku.

* Podjęto inicjatywę budowy biorafinerii do produkcji paliwa z rzepaku. Będzie to pierwsza taka inwestycja w kraju. Biorafineria powstanie w Sycewicach i rozpocznie produkcję biopaliwa w roku przyszłym.

* W Charnowie ruszy zakład produkujący sód z jęczmienia na potrzeby browarów. Obsianie jęczmieniem 25 tys. ha znacznie poprawi sytuację rolników. Powstaną też nowe miejsca pracy.

* Uporządkowano gospodarkę odpadami w lasach poprzez segregację odpadów na wszystkich parkingach leśnych. Jest to przedsięwzięcie unikatowe w skali kraju. Rocznie z lasów wywożonych będzie ok. 900 m³ odpadów.

* Pod koniec br. roku zlikwidowany zostanie mogilnik w Bięcinie. Dążenia władz powiatu słupskiego oraz uzyskiwane przez nas efekty w gospodarce odpadami spowodowały, że mogilnik w Bięcinie likwidowany będzie jako pierwszy w województwie pomorskim.

* Wybudowano 5,3 km nowych dróg o nawierzchni twardej, o wartości ogółem 800 tys. zł, 3,6 km chodników dla pieszych (wartość robót 400 tys. zł); zmodernizowano i odnowiono 11 km dróg o nawierzchni bitumicznej (1500 tys. zł); naprawiono 3 obiekty mostowe (120 tys. zł); wyremontowano ok. 300 km dróg o nawierzchni bitumicznej i brukowanej i ok. 70 km nawierzchni dróg gruntowo-żużlowych. W ramach zaciągniętego kredytu długoterminowego w latach 2001 - 2002 zmodernizowanych

zostanie 17,6 km dróg, 21,6 mb mostów oraz odnowionych 68,7 km nawierzchni drogowych - wszystko za ogólną kwotę 15 mln zł.

* Sfinalizowano budowę i oddano do użytku Dom Pomocy Społecznej w Lubczewie. Placówka jest przeznaczona dla osób przewlekle psychicznie chorych, spełnia wszystkie wymagane standardy. Przebywa w niej 70 pensjonariuszy.

* W Domu Dziecka w Ustce utworzono Izbę Dziecka dla nieletnich wymagających natychmiastowej opieki, w okresie niezbędnym do ustalenia ich tożsamości.

* Rozwiązano problem braku pogotowia opiekuńczego poprzez zorganizowanie go w ramach rodzin zastępczych. Certyfikat na prowadzenie takiej działalności otrzymała 3 rodziny.

* Rozwiązano problem braku powiatowego ośrodka interwencji kryzysowej. Osoby będące ofiarami przemocy przyjmowane są w domu interwencji kryzysowej w Słupsku.

* Opracowano strategię społeczno-gospodarczego rozwoju powiatu na lata 2001-2011. Dokument określa misję, cele i kierunki działania powiatu.

* Powiat przyjął w czerwcu 2000 roku Misję Gospodarczą białoruskich przedsiębiorców z Mińska i uczestniczył w przygotowaniu Misji Gospodarczej słupskich przedsiębiorców na Białoruś, która odbyła się we wrześniu br.

* Nawiązano partnerskie kontakty z województwem Kronoberg w Szwecji, z powiatem Herzogtum Lauenburg w Niemczech i okręgiem La Manche we Francji.

* Zgłoszono do konkursu Związku Miast Polskich - Liga Inicjatyw Powiatowych 2000 budowę Bałtyckiego Centrum Rybołówstwa oraz Aukcji Rybnej w Ustce. W efekcie BCR znalazło się w gronie 7 ścisłych finalistów konkursu - na ok. 400 zgłoszonych inicjatyw powiatowych. Budowę aukcji rybnej już rozpoczęto.

* Kontynuowane są działania w zakre-

sie promocji regionu poprzez organizację „Święta Ryby” - największej krajowej imprezy środowiska rybackiego, konkursu „Srebrny Niedźwiedź”- Lider Promocji Słupskiej Gospodarki i Słupskiego Forum Motoryzacji połączonego z wystawą nowych samochodów i sprzętu motoryzacyjnego.

Oczekiwania

* Oczekuje się na ostateczną decyzję Zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a także Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w sprawie wniosków inwestora - P.T. Niciejewscy - o partycypację w kosztach budowy zakładu produkcji oleju napędowego z rzepaku w Sycewicach.

* W ramach Kontraktu dla Województwa Pomorskiego powinny napłynąć środki w wysokości 35 mln zł na uruchamianie w Charnowie zakładu do produkcji słodu browarnego.

* Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Słupsku oczekuje na wsparcie finansowe przez EKOFUNDUSZ budowy instalacji transformującej odpady z tworzyw sztucznych w Bierkowie. W tej sprawie starostwo współpracuje od roku z Instytutem Budownictwa Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie oraz właścicielem technologii EKOSYSTEM Spółka z o.o. z Bełchatowa. Część środków finansowych na ten cel wstępnie obiecuje Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Niezbędna jest jednak pomoc EKOFUNDUSZU z Warszawy; wartość inwestycji to ok. 9 mln zł.

* Oczekuje się na dofinansowanie w roku 2002 kwotą 14 tys. zł Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego. Działalność Inspektoratu jest utrudniona z uwagi na specyfikę powiatu słupskiego.

* Oczekuje się na uzyskanie od Wojewody Pomorskiego pomocy finansowej na realizację zadania pn. „Rozbudowa i modernizacja Zespołu Szkół Tech-

nicznych w Ustce". Obecnie baza Zespołu Szkół Technicznych nie jest przygotowana do realizacji zamierzeń II etapu reformy systemu edukacji. Zostały jednak poczynione niezbędne kroki do wdrażania zmian. Istnieje pełna dokumentacja rozbudowy i modernizacji placówki. Wykonane zostały prace przygotowawcze pod przyszłą inwestycję. Poniesiono już nakłady wielkości 240 tys. zł. Wartość segmentu dydaktycznego przewidzianego do rozbudowy to 4,2 mln zł, a koszt całej inwestycji - 8,8 mln. zł. Z planowanej subwencji oświatowej na rok 2002 Zarząd Powiatu maksymalnie na ten cel może przeznaczyć 700 tys. zł.

* Oczekuje się na partycypację finansową Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w modernizacji przyłącza ciepła do Bursy Młodzieżowej w Ustce. Koszt inwestycji wyniesie 50 tys. zł. Jej realizacja jest możliwa tylko przy partycypacji w kosztach z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

* Delegatura Kuratorium Oświaty w Słupsku powinna mieć kompetencje umożliwiające jej sprawowanie nadzoru pedagogicznego nad szkołami, w tym także nad działalnością poradni psychologiczno-pedagogicznych. Pożądanym byłoby też wyposażenie Delegatury Kuratorium Oświaty w Słupsku w odpowiednie kompetencje i sprawowanie nadzoru pedagogicznego nad działalnością poradni psychologiczno-pedagogicznych.

* Od 1 stycznia 1999 roku, to jest od czasu przejęcia szkół resortowych rolniczych i leśnych przez jednostki samorządu terytorialnego przestał istnieć nadzór merytoryczny nad kształceniem zawodowym w tych szkołach. Konieczne jest jak najszybsze jego przywrócenie.

* Oczekuje się zmiany w finansowaniu kształcenia dzieci i młodzieży ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. W powiecie słupskim nie ma przedszkola, grupy, ani klasy integracyjnej przygotowanych do kształcenia dzieci i młodzieży ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Uregulowań prawnych wymaga tworzenie warunków do realizacji obowiązku szkolnego przez dzieci upośle-

dzone w stopniu umiarkowanym i znacznym, przebywające w domach pomocy społecznej. Przewidziana w subwencji oświatowej wartość wskaźników, o jakie wzrasta wielkość standardu oświatowego nie działa mobilizująco na organy prowadzące te placówki. Tymczasem liczba uczniów nie zmalała, a wzrosła gdyż, w gimnazjach specjalnych powstały klasy trzecie.

* Spotykamy się z dużym naciskiem na powrót szkół rolniczych i leśnych do ministerstw. Jasno określone stanowisko

wiatu zobowiązała POŁO do wdrożenia i konsekwentnej realizacji programu naprawczego w celu zapewnienia płynności finansowej. Za III kwartały br. wynik finansowy zamyka się stratą 3,1 tys. zł, ale stare długi pozostały.

* Oczekuje się ujęcia w ramach kontraktu wojewódzkiego *odnowy* nawierzchni dróg wojewódzkich i powiatowych. Pilnej odnowy wymagają drogi: Nr 203 Słupsk-Łeba na odcinku Lubuczewo-Główczyce (20 km), Nr 211 Nowa Dąbrowa-Kartuzy na odcinku od



Fot: M. Leszczyński

Wojewoda pomorski Jan Ryszard Kurylezyk odpowiada na pytania dziennikarzy

ządu w tej sprawie wyciszyłoby wciąż odradzającą się nadzieję na realizację tego pomysłu. Trudno w obecnych warunkach tworzyć klimat do dobrej współpracy szkół z organami samorządowymi.

* Oczekuje się zwiększenia środków na utrzymanie i funkcjonowanie Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku. Problemy finansowe tej instytucji ograniczają realizację zadań wynikających z ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu. Urząd Pracy nie ma zapewnionych środków nawet na tzw. etaty kalkulacyjne. Zaległości PUP wobec Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z tytułu niepłacenia składek na ubezpieczenia zdrowotne bezrobotnych bez prawa do zasiłków wynoszą 2460000 zł.

* Oczekuje się oddłużenia Powiatowego Obwodu Lecznictwa Ogólnego - Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Słupsku. Przejęty dług PKP (poprzedniego organu założycielskiego) wynosi 464 tys. zł. Rada Po-

drogi krajowej Nr 6 do Malczkowa (8 km). W sprawie tej wielokrotnie interpelowali radni powiatu słupskiego. Potrzeby te przekazywano do Zarządu Dróg Wojewódzkich w Gdańsku. Do realizacji zadań w ramach kontraktu wojewódzkiego, Zarząd Powiatu Słupskiego zgłosił modernizację trzech dróg powiatowych: Nr 39-179 Łosino-Barcino o długości 15,8 km, Nr 39-134 Smołdzino-Lubuczewo o długości 19,4 km, Nr 39-138 Kluki-Smołdzino o długości 10,6 km, drogi te stanowią podstawowe ciągi komunikacyjne o znaczeniu gospodarczym i turystycznym, o wymiarze ponadregionalnym. Drogi Lubuczewo-Smołdzino i Smołdzino-Kluki prowadzą bowiem do Słowińskiego Parku Narodowego oraz do Skansenu Słowińców w Klukach. Ich stan techniczny jest zły i wymaga pilnej poprawy. Mimo to żadne ze zgłoszonych zadań nie zostało zakwalifikowane do realizacji w latach 2001-2002.

Aleksandra Grądzka
Wydział Organizacyjno-Prawny

Po wizycie w Okręgu Limousin we Francji

Dostrzeżliśmy wiele różnic

Rozmowa z Grażyną Pokuć – wicestarostą powiatu słupskiego

- Uczestniczyła pani w wyjeździe przedstawicieli organizacji pozarządowych do Francji. Proszę powiedzieć, jaki był cel tej wizyty?

- We Francji organizacje pozarządowe obchodzą 100-lecie istnienia ustawy regulującej ich działalność. Pojechaliśmy tam na Międzynarodowe Forum poświęcone budowaniu partnerstwa europejskiego. Forum odbywało się w zaprzyjaźnionym z województwem pomorskim Okręgu Limousin, a oprócz Francuzów i naszych przedstawicieli, brali w nim udział również goście z Łotwy, Rosji, Danii, Finlandii i Norwegii. W wyjeździe tym wzięła udział także oficjalna delegacja władz samorządowych naszego województwa z marszałkiem Janem Zarebskim. Sesja plenarna odbyła się w dniach 23-24 października, przez kolejne dwa dni (25 i 26) odwiedzaliśmy placówki oraz stowarzyszenia francuskie i zapoznawaliśmy się z ich działalnością. 27 października gospodarze zaproponowali nam zwiedzanie atrakcji turystycznych swego regionu. Zawieźli nas m.in. do Grotty La Cave i pokazali sanktuarium Roccamadur. Do Francji pojechaliśmy dzielić się naszymi doświadczeniami w pracy z organizacjami pozarządowymi, jednocześnie nauczyć czegoś od Francuzów, a także rozmawiać o współpracy.

-I jak wypadła ta nauka?

- Muszę powiedzieć, że różnic dostrzeżliśmy wiele. Mamy na przykład, jako samorząd powiatowy, współpracować z naszymi organizacjami pozarządowymi, a w budżecie funduszy na tę współpracę nie mamy prawie żadnych. We Francji jest inaczej. W budżecie państwa z roku na rok zwiększa się środki na współpracę z organizacjami pozarządowymi, które przekazywane są tym organizacjom poprzez samorządy. Wszystko odbywa się według zatwierdzonego programu. Organizacje pozarządowe pozyskują wolontariuszy, dzięki którym mogą rozszerzać działalność i realizować swoje programy. Z reguły na działalność wystarcza im środków. Nie muszą pozyskiwać dodatkowych pieniędzy. U nas, w Polsce jest odwrotnie, bo nasze organizacje pozarządowe w ramach zatwierdzonych programów otrzymują tylko pewną ilość środków, a resztę muszą w różny sposób zdobywać. I nie

może być inaczej, jeżeli u nas w budżecie państwa na wsparcie tej działalności przeznaczają się 0,2 proc. środków, a we Francji 30 procent.

- Jakimi sprawami zajmują się organizacje pozarządowe we Francji?



- Bardzo różnymi. Na przykład rozwiązywaniem problemów z zakresu upowszechniania oświaty, przygotowaniem młodych ludzi do dorosłego życia, ochroną osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, zachowaniem i ochroną dziedzictwa naturalnego i kulturowego. Uczestniczyłam w pracy zespołu zajmującego się osobami uwrażliwionymi, czyli sprawnymi inaczej, niepełnosprawnymi. U nas takie osoby kieruje się do domów pomocy społecznej i tam zapewnia im całodobową opiekę. We Francji wolontariusze z organizacji pozarządowych opiekują się takimi ludźmi w ich domach. Rodzina lub otoczenie zgłasza potrzebę i taka osoba otrzymuje pomoc psychologa, lekarza, dochodzącej pielęgniarki, a także – jeżeli zachodzi potrzeba – konkretną pomoc w produktach żywnościowych, odzieży, sprzęcie, środkach czystości itp. Ludzie nie są izolowani od rodziny, swego otoczenia. Czują się pewniej i bezpieczniej. To jest bardzo duża korzyść. Nie muszą czekać, jak u nas latami, na miejsce w domu pomocy społecznej. Po-

nadto poprzez taką organizację pomocy tworzone są nowe miejsca pracy, bo sprawdzający się w pracy wolontariusze po jakimś czasie stają się pracownikami stowarzyszenia, otrzymują w nim zatrudnienie. We Francji ludzie niepełnosprawni przygotowani są do samoobsługi.

Tylko te osoby, którym nie można już pomóc w miejscach ich zamieszkania, kieruje się do specjalnych domów opiekuńczych. Na przykład Stowarzyszenie dla Pomocy Matkom i Rodzinom w Domu (AAMFD) istnieje od 1929 roku i w całym Haute-Vienne zatrudnia ponad 200 pracowników zawodowych. Udziela ono pomocy materialnej i psychologicznej. Broni interesów materialnych i moralnych rodzin, w szczególności tych, które są w trudnej sytuacji. Pomaga ponad 900 rodzinom rocznie. Dzięki umowom podpisanym z Kasą Świadczeń Socjalnych, Kasą Emerytalną Ubezpieczeń Zdrowia, Radą Generalną i Ubezpieczeń Wzajemnych usługi świadczone przez to stowarzyszenie rodzinom są finansowane w całości lub częściowo, i rodziny ponoszą tylko część kosztów w zależności od dochodów. Pracownica rodzinna przychodzi z pomocą rodzinie będącej w potrzebie tak, jakby robiła to druga matka. Musi pozyskać zaufanie rodziny, uczestniczyć na bieżąco w zajęciach domowych, dając posłuch i służąc przykładem. Inne ze stowarzyszeń – Pomocy w Domu dla Inwalidów i Chorych Samotnych (AADHMI) pojawiło się we Francji wraz z kreowaniem przez państwo w 1985 roku w Haute-Vienne stanowisk pomocy życia. Ma na celu pozwolić inwalidom i osobom zależnym, które muszą korzystać z pomocy osób trzecich w wypełnianiu podstawowych czynności życia, aby mogły pozostać we własnym domu. Stowarzyszenie to pomaga rocznie ok. 400 osobom. Koszt usług może być w tym przypadku skompensowany pomocą finansową przyznawaną podopiecznym: zasiłkiem kompensującym trzeciej osoby, dodatkem dla trzeciej osoby od ubezpieczalni lub, dla osób mających mniej niż 20 lat, dodatkem dla zasiłku kształcenia specjalnego 2-jej kategorii, zasiłkiem dla

dorostych inwalidów, usługą specjalną dla zależnych itp. Pomocnica życia dostosowuje się do każdego specyficznego przypadku. Musi pomóc położyć się i wstać, przy toalecie, ubieraniu, przygotowaniu i jedzeniu posiłków, w drobnym sprzątanii, szyciu dla niewidzących. Towarzyszy przy przemieszczaniu się, pomaga w czynnościach życia socjalnego, takich jak: załatwianie wszelkich formalności, poczta, zakupy, wyjścia. Może również zapewnić opiekę nad dzieckiem inwalidą podczas czasowej nieobecności rodziców. Nie wypełnia natomiast żadnych czynności medycznych i nie może przewozić niko-

go w swoim samochodzie. Stowarzyszenie samo załatwia wszelkie formalności administracyjne związane ze świadczoną pomocą. W przypadku, gdy przydzielony pracownik do pomocy zachorował, albo przydarzyła mu się inna przykrość i nie może podjąć pracy, zapewnia zastępstwa. Samo dostarcza podopiecznym zaświadczenia niezbędne do uzyskania ulg podatkowych.

- Co podpatrzyła pani jeszcze u Francuzów?

- Bardzo ciekawą formą są Banki Żywnościowe, zajmujące się organizowaniem pomocy żywnościowej dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji, zwalczające jednocześnie marnotrawstwo żywności. Próby powołania takich banków czynione były już na terenie byłego województwa słupskiego przez Słupskie Centrum Wspomagania Organizacji Pozarządowych. Pozyskują one wszystkie produkty całkowicie jadalne pochodzące z nadwyżek produkcyjnych lub tych, które nie mogą być sprzedane w trybie normalnym, a także pochodzące ze zbiorów i darowizn. Gromadzą je w swoich magazynach i następnie darują współpracującym z nimi stowarzyszeniom, które mają na celu niesienie pomocy żywnościowej osobom potrzebującym. Taki bank jest kierowany przez ochotników i działa dzięki pracy dwu stałych pracowników zatrudnionych w systemie „zatrudnienie – młodzież”. Banki żywności przyczyniają się we Francji do zwalczania głodu u osób i rodzin najuboższych. Często są to osoby poszkodowane przez los, a także te, które straciły pracę. Mogliśmy przekonać się, że pomoc socjalna we Francji jest mocno rozbudowana, zupełnie inaczej niż u nas, dużą rolę odgrywają w niej organizacje pozarządowe. We Francji jest większa

otwartość na człowieka. Jeżeli ktoś ma problem, nie wstydzi się tego, idzie po pomoc. My, Polacy na ogół krepujemy się własnego ubóstwa. Wstydzimy się go nawet wtedy, kiedy pomoc już nadchodzi. We Francji z pomocy społecznej korzystają głównie ci, którzy poszli ze wsi do miasta i tam spotkały ich kłopoty. Francuska wieś jest wyludniona. Jest to m.in. skutek wspólnej polityki rolnej Unii Europejskiej. Po prostu dla małych gospodarstw nie ma miejsca. Mieszkańcom wsi, którzy likwidują gospodarstwa przygotowuje się pracę w mieście. Nie przychodzi ona jednak szybko. Ludzie ci muszą



Przekazanie upominków przedstawicielom agencji i stowarzyszeń francuskich

przejsć różne szkolenia, nauczyć się nowych zawodów. I co charakterystyczne, zatrudniani są później przez stowarzyszenia i dostają pracę najczęściej ponownie na wsi, tylko już w nowych zawodach. Sami dojeżdżają lub są dowożeni do pracy. Natomiast my, w Polsce chcemy problem wiejskiego bezrobocia załatwić bez migracji ludności wiejskiej. Na francuskiej wsi zostają tylko ci, którzy mają konkretne plany, wiedzą po co to robią i sobie radzą.

W regionie Limousin dominuje stara zabudowa, niektóre pokrycia domów pochodzą jeszcze z 1900 roku. Francja nie ucierpiała tak w czasie II wojny światowej jak Polska. Nie miała takich dużych zniszczeń. Hoduje się tam bydło mięsne, dużo owiec. Są gospodarstwa, które hodują kozy na mleko; jest to bowiem rejon produkcji serów. Widzieliśmy duże uprawy kukurydzy i zbóż. Funkcjonuje dużo stadnin koni wykorzystywanych do celów turystycznych. Sporo jest obiektów sakralnych z XIII i XIV wieku zachowanych w nienaruszonym stanie. Rozwinięta jest turystyka rowerowa nad brzegami jezior i turystyka kajakowa. Jest to też rejon produkcji francuskiej porcelany.

- Czy francuskie doświadczenia dają się przenieść na grunt słupski?

- Mówiłam tylko o jednej grupie problemów będących zainteresowaniem naszej delegacji. Inne grupy naszych przedstawicieli zapoznawały się z terapią osób starszych, zagospodarowaniem obszarów wiejskich pod kątem turystyki, nowymi technologiami, relacjami między władzami publicznymi a podmiotami sektora prywatnego. Próbowano sobie odpowiedzieć, czy w tej ostatniej sprawie istnieje zależność, czy komplementarność. Na pewno będziemy chcieli prowadzić nadal wymianę młodzieży ze szkół średnich, bo taka

współpraca została już rozpoczęta i jest rozwijana. Możemy dużo nauczyć się od Francuzów w zakresie zagospodarowywania obszarów wiejskich w kontekście wejścia Polski do Unii Europejskiej. Powinniśmy, wzorem Francuzów, zabiegać o większe rządowe środki dla organizacji pozarządowych, bardziej je uaktywnić pod kątem pisania programów i sięgania po środki z budżetu wojewódzkiego, bo i na tym polu aktywność naszych organizacji jest jeszcze

bardzo mała. Powinna być prowadzona dalsza wymiana doświadczeń pomiędzy naszymi organizacjami pozarządowymi a organizacjami francuskimi. Banki żywności mogłyby powstać już teraz w naszym powiecie. Zamiast wyciągać rękę po pomoc do różnych firm, moglibyśmy załatwić ten problem drogą organizacji takich banków, bardzo dobrze sprawdzających się we Francji. Z ich zaopatrzenia mogłyby korzystać np. nasze domy pomocy społecznej, Dom Interwencji Kryzysowej, domy dziecka, bezdomni. Zastanawiałabym się jednak, czy próbować zastąpić nasze domy pomocy społecznej zorganizowaną opieką chorych w ich domach rodzinnych, tak jak robią to we Francji. Stowarzyszenia nasze musiałyby się do tego starannie przygotować. Ponadto - jak już wcześniej zaznaczyłam - system opieki społecznej we Francji jest bardziej rozbudowany niż u nas w Polsce, potrzebujący otrzymują tam większą pomoc finansową od państwa i organizacje pozarządowe mogą rekompensować swoją działalność. U nas, na obecnym etapie, nie byłoby to jeszcze możliwe.

- Powiat słupski nawiązał pierwsze kontakty z regionem La Manche we
ciąg dalszy na str. 8

Francji, z którym zamierza współpracować. Czy ta wizyta będzie miała jakiś wpływ na szybsze podpisanie partnerskiej umowy?

- Myślę, że dzięki tej wizycie bardziej przekonaaliśmy się do Francuzów. Więcej wiemy o tym kraju. Na pewno będziemy starali się aktywniej uczestniczyć w wymianie z Francuzami w ramach podpisanej już umowy z województwem pomorskim. Współpraca pomiędzy regionem Limousin i województwem pomorskim datuje się już od 1991 roku, została nawiązana jeszcze za czasów województwa gdańskiego, rozwija się coraz dynamiczniej zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak i kulturalnej. Doprowadziła do nawiązania kontaktów na różnych szczeblach oraz rozwoju działalności w różnych dziedzinach. My zamierzamy współpracować z okręgiem La Manche i myślę, że ten zamiar się powiedzie. Władze samorządowe z tego okręgu odniosły dobre wrażenie po tegorocznej wizycie w naszym powiecie.

Rozmawiał: Zbigniew Babiarz-Zych

Wnioski z pobytu delegacji słupskiej w regionie Limousin

*Konfrontacja francusko-polskich doświadczeń dowiodła, że ruch stowarzyszeniowy nie ma granic, gdyż wszędzie ludźmi kieruje chęć wspólnego działania w celu dokonywania pozytywnych zmian, razem można zrobić więcej i działać skuteczniej, zakres działań powierzonych stowarzyszeniom jest szeroki i różnorodny – od pomocowych i socjalnych po specjalistyczne;

*Państwo francuskie w stowarzyszeniach posiada poważnego partnera, któremu zleca bardzo dużo zadań, ministrowie kolejnych rządów (turystyki, kultury i sztuki) aby zdecentralizować i uczynić bardziej demokratyczne działania, powołują różnorodne stowarzyszenia;

*Powierzenie we Francji zadań w formie projektów stowarzyszeniom wiąże się z równoczesnym powierzeniem (do 90%) środków na ich realizację;

*Pobyt przedstawicieli słupskich stowarzyszeń w placówkach stowarzyszeń francuskich pozwolił nawiązać znajomości, które prawdopodobnie zaowocują realizacją wspólnych projektów;

*Z ruchem kopanionów zaplanowano organizację w Limousin i Paryżu wspólnej wystawy wyrobów artystyczno-użytkowych naszych bezrobotnych kobiet.

Polski nie było na

We Wrześniu odbyły się powiatowe obchody Święta Niepodległości.

Szkoły Podstawowej w Bierkowie, Gimnazjum z Jezierzyc oraz panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Bierkowie. W jednej ze szkolnych sal urządzono wystawę



Zbigniew Kamiński - gospodarz uroczystości

Uroczystości rozpoczęła msza św. odprawiona za pomyślność Ojczyzny. Wzięła w niej udział orkiestra z Centrum Specjalistów Marynarki Wojennej w Ustce. Następnie poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, wszyscy goście przeszli przed budynek Szkoły Podstawowej, gdzie złożono kwiaty przy tablicy pamiątkowej poświęconej generałowi Stefanowi Grotowi Roweckiemu. Orkiestra z CSMW w Ustce zagrała „Rotę”. Dalsza część uroczystości odbyła się w sali gim-

upamiętniającą odzyskanie przez Polskę niepodległości.(z)

Wystąpienie Tomusza Wszółkowskiego - przewodniczącego Rady Powiatu Słupskiego

Szanowni Państwo!

Przypadł mi w udziale zaszczyt wystąpienia na dzisiejszej, powiatowej uroczystości z okazji Narodowego Święta Niepodległości. I Rzeczpospolita zginęła pod zaborami, osamotniona. Przez sto



Występ dzieci szkolnych

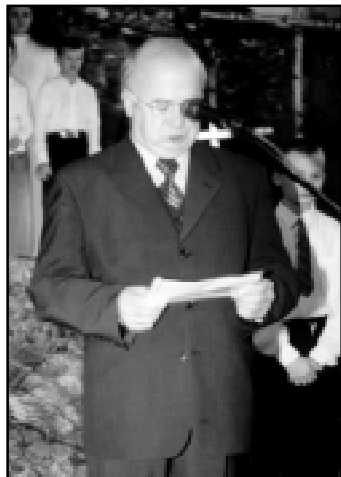
nastycznej szkoły. W specjalnym programie artystycznym wystąpiły m.in. dzieci ze Szkoły Podstawowej we Wrześniu,

dwadzieścia lat nie było na mapie Europy państwa liczącego 13 milionów mieszkańców. Dopiero I wojna, doprowadzając do starcia między zaborcami, stworzyła szansę na odzyskanie

niepodległości. I szansa ta została przez naród polski wykorzystana. Osiemdziesiąt trzy lata temu powstało państwo, które w sposób budzący podziw Europy, przystą-

mapie Europy

piło do jednoczenia ziem byłych zaborów i odbudowy zniszczonej gospodarki. Na jego czele stanął, ciesząc się wielkim



Przemawia T. Wszółkowski

Dana, żyjącym dzisiaj pokoleniom wolność, okupiona została krwią śląskich powstańców, lwowskich orląt i żołnierzy wojny z Rosją, którzy nie wrócili spod Ossowa i Radzymina, nie przeżyli Bitwy Warszawskiej.

Polskę lat międzywojennych można różnie oceniać. Znacznie silniejsze od krytyk i rozczarowań, które przyniosła, było

toryte-
t e m ,
t w ó r c a
l e g i o -
n ó w , J ó -
z e f P i ł -
s u d s k i .
I I
R z e c z -
p o s p o l i -
t a p r z e z
n i e m a l
d w a l a t a
m u s i a ł a
j e s z c z e
w a l c z y ć
o o b r o -
n ę g r a -
n i c .

przeświadczenie narodu, że o tę utraconą niepodległość warto było walczyć i warto było ją odzyskać. W III Rzeczpospolitej powróciliśmy do świętowania rocznicy odzyskania Odrodzonej Ojczyzny. Kto bowiem nie zna swojej przeszłości, ten nie tylko traci tożsamość, ale jest skazany na ciągłe powtarzanie tych samych błędów. Tymczasem historia zatoczyła koło. Chcemy wejścia do Unii Europejskiej. Podejmując taką decyzję nie urońmy najmniejszej części z naszej suwerenności. Pamiętajmy jak trudno ją było zdobyć.

Wdzięczność i wyrazy uznania należą się kombatantom i osobom represjonowanym za ich poświęcenie, oddanie i trud, nie tylko w okresie II wojny światowej, ale i przez powojenne półwiecze. I choć dzisiaj istniejące okoliczności nie sprzyjają temu aby nam wszystkim było tak dobrze jak byśmy tego pragnęli, a kłopoty dnia codziennego niejednokrotnie nas przytłaczają, to przecież nie straciło nic ze swej wartości powiedzenie, że: „najszlachetniejsze wykorzystanie wolności polega na jednoczeniu obywateli, nie na tworzeniu podziałów”. Kierując się tym przesłaniem serdecznie dziękuję Państwu za to, że jesteśmy tu razem i życzę nam wszystkim wszelkiej pomyślności.

Zdjęcia: Jerzy Walczak

Zarząd Powiatu zaktualizował i przekazał Radzie Powiatu Harmonogram Robót Drogowych. Dokument dostosowano do nowych uwarunkowań, w tym przede wszystkim spóźnionego w stosunku do założeń, terminu uruchomienia kredytu i w związku z tym konieczności prowadzenia remontów w jesienno-zimowych warunkach pogodowych. Postęp prac na drogach jest na bieżąco monitorowany. W najbliższym czasie członkowie Zarządu zamierzają zwizytować drogi na których prowadzone są roboty remontowe.

*

Zarząd przekazał pod obrady Rady projekt budżetu powiatu słupskiego na rok 2002. Niestety, ze względu na trudną sytuację finansową kraju, wielkości dotacji i subwencji (podstawowych elementów budżetu powiatu) w porównaniu do roku bieżącego zostały znacznie okrojone. Konstruując projekt musiano więc z konieczności ograniczyć do niezbędnych założenia finansowe, a także, co zawsze przy ogólnym niedostatku środków jest niezwykle trudne, dokonać wielu przesunięć budżetowych.

Z PRAC ZARZĄDU

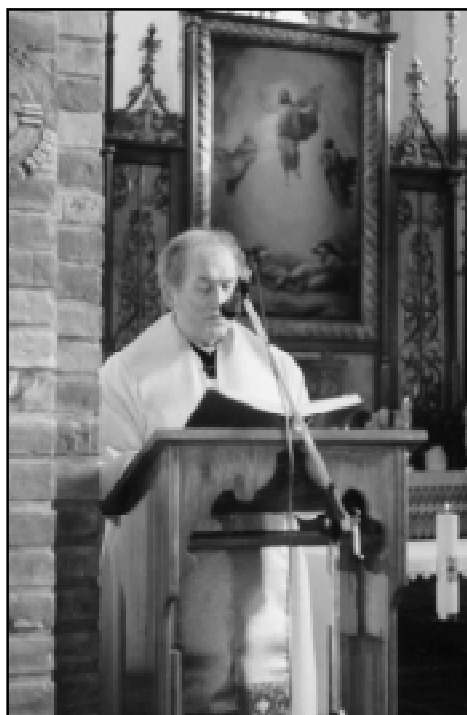
Ogłoszony został konkurs na dyrektora Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Słupsku. Rozstrzygnięcie - 5 grudnia br.

*

Zarząd Powiatu uznał, że podjęte działania w ramach zaleconego programu oszczędnościowego, w tym szczegółowe i bieżące rozliczenie wykonania planu finansowego oraz dokonane w nim niezbędne przeniesienia budżetowe, zabezpieczają funkcjonowanie Domu Dziecka w Ustce do końca bieżącego roku.

*

21 listopada br. w posiedzeniu Zarządu Powiatu uczestniczył wojewoda pomorski **Jan Ryszard Kurylec**. Zadeklarował on powiatowi pomoc, podkreślił jednak, że dotyczyć ona może wyłącznie spraw, które mieszczą się w jego kompetencjach. Za najważniejszą uznał funkcję przedstawiciela rządu w terenie oraz dbałość by działania władz lokalnych były zgodne z polityką rządu. Do swoich priorytetów zaliczył hamowanie procesu upadku miejscowych firm, a w konsekwencji zmniejszanie bezrobocia. Wojewoda zaapelował o większą aktywność zarządu Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. (A.G.)



Mszę św. za Ojczyznę odprawił ks.prałat J.Giriutowicz - proboszcz parafii św. Jacka w Słupsku

Usteckie Liceum najlepsze

Rozstrzygnięty został konkurs pt. „83 rocznica odzyskania niepodległości”.

Wzięło w nim udział 12 szkół ponadgimnazjalnych z miasta Słupski i powiatu słupskiego. I miejsce drużynowo zajęło **Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika w Ustce**, II - **Zespół Szkół Rolniczych w Słupsku**, a III - **Liceum Ogólnokształcące Nr IV w Słupsku**

I miejsce indywidualnie zajął **Wojciech Stochnialek** - uczeń Zespołu Szkół Rolniczych w Słupsku (opiekun **Bożena Stochnialek**), II i III miejsce zajęli uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Ustce - **Anna Jarczyńska** i **Miłosz Kazimierski** (opiekun **Arkadiusz Kubiak**). (D.S.)

Po trzech latach starań

Aukcja rybna w Ustce

W październiku br. Jan Zarębski – marszałek województwa pomorskiego podpisał z Andrzejem Tyszkiewiczem – prezesem spółki Rolno-Rybnny Rynek Hurtowy –Aukcja Rybna w Ustce, oraz jego zastępcą Sławomirem Ziemanowiczem kontrakt na budowę aukcji rybnej w Ustce – pierwszej na polskim wybrzeżu.



Teraz zarząd spółki powinien podpisać umowę wykonawczą z wojewodą pomorskim. Koszt aukcji wynieść ma 7,5 mln złotych, z tego 5,6 mln zł ma przekazać budżet państwa w ramach podpisanych przez województwa kontraktów z rządem. Właśnie z powodu tych, brakujących, a obiecanych już raz przez rząd pieniędzy, przedłużała się budowa aukcji rybnej w Ustce.

Rolno-Rybnny Rynek Hurtowy - Aukcja Rybna w Ustce spółka z o.o. wpisana została do rejestru handlowego 17 grudnia 1998 roku i stanowi uwieńczenie trwających nieprzerwanie od 1996 roku prac grupy inicjatywnej, w skład której wchodzi przedstawiciele rybaków morskich zrzeszonych w Krajowej Izbie Rybackiej z siedzibą w Ustce, rybaków słodkowodnych zrzeszonych w Polskim Towarzystwie Rybackim w Poznaniu, rolników reprezentowanych przez Słupską, (aktualnie Pomorską Izbę Rolniczą w Gdańsku), Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, władz rządowych i samorządowych byłego województwa słupskiego. Inicjatywa ta po reformie administracyj-

nej kraju uzyskała zapewnienie wsparcia Starostwa Powiatowego w Słupsku i Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku. Również podczas prowadzonych w 2000 roku rozmów w Ministerstwie Rolnictwa oraz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, tak resort rolnictwa jak i agencja, potwierdziły utrzymanie poparcia dla idei utworzenia aukcji rybnej w Ustce. Wcześniej decyzję grupy inicjatywnej o powstaniu aukcji poprzyły pozytywne opinie Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej, jak również ówczesnego Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Ich wyrazem było m.in. umieszczenie aukcji rybnej w Ustce w programie resortowym „Budowa rynków i giełd towarowych do 2000 roku” i przypisanie wstępnej kwoty wsparcia kapitałowego przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w wysokości 0,9 mln

zł.

Miasto przekazało spółce pod aukcję grunty po przedsiębiorstwie przetwórczym „Korab” wycenione na 1,3 mln zł, rybacy mieli wnieść 600 tys. zł. W roku 2000 spółka podjęła trud przekształcenia formy prawnej na spółkę akcyjną i podwyższenia swego kapitału do wysokości 650 000 zł. Miało to być ostateczną przeszkodą warunkującą umieszczenie akcji w rządowym programie oraz objęcia akcji przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Tak się jednak nie stało. Rząd nie do końca był pewny czy chce aukcji rybnej w Ustce. Zmieniał swoją politykę. Okazało się, że na polskim wybrzeżu ma powstać kilka aukcji rybnych i budowę wszystkich trzeba dofinansować, potem, że zamiast typowych aukcji ma powstać jedna duża teleaukcja z centralnym biurom w Warszawie i biurami terenowymi, w tym m.in. w Ustce.

W końcu zwyciężyła koncepcja pierwsza i słupska inicjatywę budowy aukcji rybnej w Ustce udało się wpisać do kontraktu województwa pomorskiego, który ma teraz zagwarantować brakujące

pieniądze. Spółka - jak zdradza jej wiceprezes S. Ziemanowicz – planuje zakończenie budowy do końca przyszłego roku i oddanie aukcji do użytku na początku roku 2003. Kamień węgielny wmurowano uroczystie podczas obchodzonego w ostatnim dniu czerwca br. Święta Rybaka w Ustce. Zaszczycił tego dostąpić miał premier Jerzy Buzek, skończyło się na wicepremierze Longinie Komołowskiem.

Rybacy liczą, że przyszła aukcja pełnić będzie istotną funkcję rynku formalnego, którego istotą jest stworzenie określonych mechanizmów bezpieczeństwa dostaw świeżych ryb i zapłaty za nie. Będzie stanowić swoistą gwarancję pełnego zagospodarowania połowów. Przyczyni się do udzielenia naszemu rybołówstwu bałtyckiemu pomocy finansowej poprzez wprowadzenie cen minimalnych oraz całego systemu odbioru ryby, takiego jaki funkcjonuje w Unii Europejskiej. Stosowane drapieżne formy rynku, występujący łańcuch pośredników i monopolistów na drodze ryby od rybaka do konsumenta, brak podstawowych zasad sanitarnych i fitosanitarnych, standaryzacji – wszystko to nie sprzyja konkurencyjności i rozwojowi gospodarki rybnej w Polsce. Przekłada się ujemnie na ostateczną rentowność i dochody rybaków oraz całej sfery przetwórstwa. Po integracji Polski z Unią Europejską cała złowiona w Bałtyku ryba będzie mogła być sprzedawana tylko za pośrednictwem wyznaczonych centrów odbioru ryb. Właśnie aukcja w Ustce ma być jednym z takich centrów, jednocześnie miejscem, gdzie skupia się podaż, popyt i kształtuje cena towaru. Aukcja będzie odpowiadać wszystkim standardom europejskim. W przyjętych założeniach mówi się, że będzie publiczna, co oznacza, że wszystkie kutry, także zagraniczne, będą mogły zawiązać do portu w Ustce i dostarczać na aukcję swoje połowy. Cały personel ma liczyć 10 osób. System sprzedaży, który zamierza się wprowadzić, to sprzedaż z pierwszej ręki stwarzająca możliwość ustalenia cen w warunkach otwartej, przejrzystej konkurencji pomiędzy kupującymi. Ustecka aukcja ma być wyposażona w niezbędne budynki i hale z urządzeniami chłodniczymi oraz do transportu i sortowania ryb. Budynki i budowle wyposażone będą też w urządze-

nia ważące, umożliwiające wstępną kontrolę, sprzedaż i dystrybucję.

Ryby przygotowane do sprzedaży będą posortowane według gatunków, rozmiaru i jakości. Po zakończonej transakcji będą musiały być odebrane z hal w ciągu kilku godzin lub na zlecenie dostarczone odbiorcy przez aukcję. Tak sprawnie funkcjonują bowiem aukcje rybne na zachodzie i tak ma być w Ustce. Podkreśla się, że zaletą systemu sprzedaży z pierwszej ręki jest fizyczna obecność kupujących i produktów równocześnie w tym samym miejscu. Kupujący ma możliwość każdego dnia osobiście uczestniczyć w prezentacji poszczególnych partii towarów wystawionych do sprzedaży, może sam ocenić jakość, a następnie podjąć konkurencyjną licytację z pozostałymi uczestnikami aukcji. System ten uznaje się za najbardziej bezpieczny z punktu widzenia producentów i samej aukcji. Zakupiona w takim systemie ryba nie podlega reklamacji. Z jednej strony cechuje go duża prostota, z drugiej - jego wdrożenie angażuje nieporównywalnie mniejsze nakłady. Dopiero w następnym etapie ma być wprowadzona internetowa sprzedaż ryb.

Budowa aukcji rybnej w Ustce to tylko jeden z elementów początkujących trudną i głęboką restrukturyzację sektora rybnego w Polsce. Nasze rybołówstwo czeka jeszcze wiele innych zmian: odnowienie floty rybackiej, poddanie się ostrym rygorom fitosanitarnym, prowadzenie na odpowiednim poziomie gospodarki zarybieniowej, od której zależeć będzie wielkość połowów niektórych gatunków ryb. Wszystkie te zmiany wymusza rosnąca konkurencja i integracja Polski z Unią Europejską.

Z. Babiarsz-Zych



Będzie zbyt na jęczmień browarny

Słodowy biznes

Do 2003 roku w Charnowie (gm. Ustka) ma powstać zakład produkujący jęczmienny sód na potrzeby browarów.

Pomysł budowy słodowni powstał w starostwie słupskim, które próbuje zaradzić trudnej sytuacji rolników, mających

ków. Aportem w postaci pięciu hektarów ziemi do spółki chce wejść gmina wiejska Ustka. Potrzeba jeszcze ok. 35 mln



złotych, dlatego mile widziani są kolejni inwestorzy zainteresowani słodowym biznesem. Być może jakąś część funduszy uda się pozyskać od marszałka województwa pomorskiego.

Po uruchomieniu nowego zakładu w pro-

dukcję jęczmienia browarnego w regionie mogłoby być zaangażowanych nawet 6 tys. gospodarstw. Na tym jednak nie koniec korzyści, bo uruchomienie z kolei produkcji siodu będzie wymagało zatrudnienia 30-40 osób. Powstaną więc nowe miejsca pracy. Kolejne osoby będą mogły znaleźć pracę w firmach transportowych i innych współpracujących z wytwórniami.

kłopoty ze zbytem swoich płodów rolnych, a tym samym nie mogącym rozwijać w takim stopniu produkcji rolnej, na jaki pozwalają lokalne warunki glebowe i klimatyczne. Biznesplan przedsięwzięcia opracowało Biuro Doradztwa Ekonomicznego i Prawnego w Gdańsku. Wynika z niego, że słodownia w Charnowie mogłaby wyprodukować rocznie 60 tysięcy ton siodu, przetwarzając w tym celu 75 tysięcy ton jęczmienia. Byłaby to produkcja antyimportowa, bo obecnie w kraju rocznie wykorzystuje się 400 tys. ton siodu, w tym prawie 20 tysięcy ton z importu. Za tonę jęczmienia browarnego z importu trzeba zapłacić ok. 140 dolarów. Dla rolników byłaby więc to opłacalna produkcja. Aby uzyskać 75 tys. ton jęczmienia trzeba by obsiać nim 25 tysięcy hektarów ziemi. W 1999 roku w powiecie słupskim łącznie jęczmieniem jarym i ozimym obsianych było ok. 12 tys. ha.

Realizacja inwestycji wymagać będzie jednak zapewnienia ok. 60 mln złotych plus 10 mln na jej rozruch. Prawie 50 proc. funduszy jest już zagwarantowanych, bo budową wytwórni siodu w Charnowie zainteresowanych jest kilka ban-

duczy przeprowadzili stosowne analizy i okazuje się, że wszystkie proponowane technologie są opłacalne w produkcji, ponadto będzie można starać się o środki z Unii Europejskiej na ich realizację.

Kolejny pomysł na zagospodarowanie lokalnych płodów rolnych (i rozwiązywanie ekologicznych problemów), to projekt produkcji biopaliwa z rzepaku. Jest on wynikiem współpracy starostwa z duńską fundacją BIORAF i Instytutem Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie. Duńczycy

Warto przypomnieć, że następne słupskie pomysły to: produkcja naczyń biodegradowalnych, czyli takich, które same się rozkładają oraz produkcja oleju napędowego z plastiku. (z)

Po dziesięciu latach czekania

Zasiłki przedemerytalne

7 listopada br. weszła w życie ustawa o zmianie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu, na podstawie której byli pracownicy byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych mogą ubiegać się o przyznanie zasiłków przedemerytalnych.

Zgodnie z powyższą ustawą prawo do zasiłku przysługuje osobom, które w dniu wejścia ustawy osiągnęły wiek 50 lat dla kobiet i 55 lat dla mężczyzn. Istotne jest sformułowanie „w dniu wejścia ustawy”. Jak wyjaśnia na łamach „Rzeczpospolitej” (nr 260 z 7 listopada 2001 r.) Tadeusz Olejarz, wicedyrektor Departamentu Polityki Rynku Pracy w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, sformułowanie to nie odnosi się do nowelizacji ustawy, ale do „ustawy matki”, która weszła w życie 1 stycznia 1995 roku. **Tak więc prawo do świadczenia miałyby kobiety, które ukończyły 56 lat i mężczyźni, którzy ukończyli 61 rok życia.**

Bezrobotni, ubiegający się o zasiłek przedemerytalny, muszą spełniać poza tym jednocześnie dwa warunki: musieli przez co najmniej dziesięć lat pracować w państwowych przedsiębiorstwach gospodarki rolnej, w dniu nabycia prawa do świadczenia zamieszkiwać w powiecie lub gminie uznanej za zagrożoną szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym. Do takich gmin zalicza się wszystkie gminy w powiecie słupskim. **Prawa takiego nie posiadają bezrobotni zameldowani w mieście Słupsku, pomimo tego, że w przeszłości mogli przecież pracować w przedsiębiorstwach gospodarki rolnej.**

Osoby spełniające powyższe warunki uzyskują prawo do świadczenia od następnego dnia po dacie złożenia wniosku w Urzędzie Pracy. Świadczenie to jest równe obowiązującemu zasiłkowi przedemerytalnemu i wynosi obecnie 572 zł 10 gr. Będzie ono finansowane z wpływów pieniężnych Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa przekazywanych Funduszowi Pracy.

Do dnia 13 listopada w Powiatowym Urzędzie Pracy w Słupsku złożono 140 wniosków o przyznanie takiego świadczenia.

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy



Pomagają w Machowinie

Od 27 sierpnia br. realizowana jest umowa podpisana przez starostę słupskiego Stanisława Kądziałę i dyrektora Aresztu Śledczego w Słupsku płk. Zbigniewa Obsta w sprawie nieodpłatnej pracy skazanych z OZ w Uście na rzecz Domu Pomocy Społecznej w Machowinie.

Codziennie do pracy staje czterech skazanych. Dom zapewnia im dowóz do pracy i z powrotem, odzież ochronną, narzędzia, sprzęt oraz posiłek regeneracyjny. Skazani wykonują głównie prace porządkowe w 7-hektarowym parku, w którym od kilkudziesięciu lat, ze względu na brak funduszy, nikt nic nie robił. Znaczna część parku została już uporządkowana i dopiero teraz widać jego piękno. Praca wykonywana jest solidnie. Skazani uporządkowali również teren przy nowo powstałym oddziale oraz II bloku; wykarczowali stare krzewy, usunęli zbędne

budowie altanki. Wykonują również inne prace remontowe.

- Skazani bardzo zintegrowali się z mieszkańcami Domu podczas wspólnie wykonywanych prac. Uważamy, że jest to bardzo dobra forma resocjalizacji – mówi **Halina Mrozik**, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku, która nadzoruje placówkę w Machowinie. - Ponieważ prac remontowych i porządkowych jest bardzo dużo, dobrze byłoby przedłużyć umowę z Aresztem Śledczym w Słupsku na dalsze prace. Skazani wykazują się dużą kulturą osobistą i zdyscy-



Uporządkowany park

ogrodzenie, wykosili trawę, rozplantowali ziemię. Pomogli też przy ociepleniu oraz

plinowaniem. Dom Pomocy Społecznej w Machowinie ponosi niewielkie koszty, a pomoc uzyskuje sporą. (PCPR)

W zbiorach starostwa

Teodolity – instrumenty geodezyjne do pomiaru kątów

W geodezji wszystkie pomiary terenowe odnoszą się do kierunku pionu i do prostopadłej do niej płaszczyzny poziomej. W tym układzie geometrycznym wykonuje się również pomiar kątów pionowych i poziomych.

Narzędzia kątomiercze znane są od wieków. W miarę upływu czasu konstruowano narzędzia nowe i ulepszano dawniejsze. Przystano używać na przykład goniometrów, astrolabii i innych narzędzi zaopatrzonych w koło poziome, czyli służących wyłącznie do pomiaru kątów poziomych. Zamiast nich powszechnie używanym narzędziem kątomierzczym stało się narzędzie uniwersalne, zaopatrzone w koło poziome i koło pionowe, a więc służące do jednoczesnego pomiaru kątów poziomych i pionowych.

Te uniwersalne narzędzia nazwano teodolitami, chociaż początkowo nazwa ta oznaczała narzędzia kątomiercze zaopatrzone wyłącznie w koło poziome. Teodolit jako instrument, którym można by było w prosty sposób mierzyć kąty

poziome i pionowe, musi być wyposażony w lunetę, dającą się skierować na dowolny punkt w przestrzeni i pozwalającą zbudować płaszczyznę pionową przechodzącą przez ten punkt. Płaszczyznę taką wyznacza oś celowa lunety przy jej odchyleniu w górę i w dół. Luneta pochyla się dzięki jej osadzeniu na osi obrotu.

Do pomiaru kątów poziomych teodolit zaopatrzony jest w krąg (koło) z podziałką kątową, czyli w tak zwany limbus, osadzony prostopadłe do osi obrotu instrumentu i nieruchomy w czasie naprowadzania osi celowej na cel. Do ustawienia teodolitu na wierzchołku mierzonego kąta, czyli do scentrowania, służy pion (sznurkowy, sztywny lub optyczny). Do „poziomowania” instrumentu służą zamontowane na nim libele (poziomnice). Do pomiaru kątów pionowych służy inny limbus, zwany pionowym, osadzony na osi obrotu lunety, prostopadłe do tej osi.

W terenie teodolit ustawiany jest na statywie w ten sposób, aby oś obrotu instrumentu pokrywała się linią pionu prze-

chodzącą przez punkt geodezyjny. Czynność tę nazywamy centrowaniem.

Istnieje kilka typów teodolitów różniących się od siebie odmienną konstrukcją niektórych części składowych. Można je

o dokładności odczytu 1° lub 30" (2° lub 1°), często mają one jeszcze noniuszowy system odczytowy; teodolity o dokładności średniej (dokładność odczytu 6" (20'')); teodolity o dokładności wyższej (dokładność odczytu 1" (2'')); teodolity precyzyjne (dokładność odczytu 0,2" (1'')).

Przedstawione na zdjęciu instrumenty należą do klasy o małej dokładności i w chwili obecnej mają już tylko wartość historyczną. Używane były głównie na początku dwudziestego wieku do lat osiemdziesiątych. Duży zbiór takich narzędzi kątomierzczych znajduje się w słupskim Starostwie Powiatowym – Wydziale Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Katastru. Możemy tutaj zobaczyć teodolity produkowane



Teodolity ze zbiorów Starostwa Powiatowego w Słupsku

podzielić na stojące i wiszące, w zależności od tego, czy przyrząd ustawia się na statywie, czy też ma on urządzenia służące do zawieszania go na służącym do tego trzpieniu. Ze względu na sposób osadzenia lunety na instrumencie rozróżnia się teodolity z lunetą osadzoną centrycznie i ekscentrycznie. Ze względu na rodzaj przyrządu do odczytywania kątów rozróżnia się teodolity noniuszowe i mikroskopowe. W zasadzie jednak najważniejszą cechą teodolitu jest liczba jego osi obrotu i z tego względu dzielimy teodolity na jednoosiowe, czyli zwykłe i dwuosiowe, czyli repetycyjne.

Bardzo istotna jest klasyfikacja ze względu na przydatność teodolitu do poszczególnych rodzajów pomiaru, a to zależy od dokładności instrumentu, którą określa się w zasadzie średnim błędem pomiaru kierunku przy dwóch położeniach lunety. Klasyfikując teodolity według ich dokładności odczytu możemy je podzielić na cztery klasy: teodolity o małej dokładności (zaliczmy tu instrumenty

wane w Polsce i w innych krajach: Gerlach Warszawa - datowany na ok. 1920 rok, TT – 2 PZO Warszawa, Hildebrand – Wichmann (Niemcy) datowany na 1950 rok, Dietzgen (USA). W zbiorze starostwa są też instrumenty do pomiarów topograficznych (kierownice): KR – 2 i KR – 47 PZO Warszawa.

Obecnie pomiary kątów i odległości wykonuje się przy pomocy tachimetrów elektronicznych z zamontowanymi rejestratorami wewnętrznymi, oprogramowanymi z możliwością wykonywania obliczeń. Dla przykładu tachimetr TOPCON z serii GPT 2005 ma zasięg pomiaru elektronicznego odległości na jeden przyrząd – 7000 m przy dokładności pomiaru 3 mm + 2mm / km i dokładność pomiaru kąta 5". Instrument ten jest wodoszczelny, ma możliwość założenia 30 różnych robót, oraz posiada rejestrację wewnętrzną 8000 punktów lub 16000 współrzędnych.

Henryk Chabrowski
Geodeta Powiatowy

Telekomunikacja odpowiada:

Decyduje ekonomia

W ostatnim numerze „Powiatu Słupskiego” (8/2001) informowaliśmy o piśmie Mieczysława Remiszewskiego – Powiatowego Rzecznika Konsumentów do prezesa Telekomunikacji Polskiej S.A. w Warszawie w sprawie obniżenia ceny abonamentu pakietu oszczędnościowego do 10 zł oraz ceny rozmów za połączenia lokalne (za 3 minuty rozmowy). Rzecznik proponował też obniżyć bardzo wysokie stawki za połączenia z sieciami komórkowymi.

Telekomunikacja odpowiedziała na te propozycje. W piśmie **Kornelii Mathea** – dyrektora ds. marketingu, skierowanym do Rzecznika, czytamy: „*Ustosunkowując się do przedstawionych propozycji przez Pana Rzecznika chciałabym zwrócić uwagę na fakt, iż przy konstruowaniu ofert taryfowych dla klientów (w tym pakietów taryfowych) muszą być rozważane oprócz aspektów rynkowych i socjalnych również uwarunkowania ekonomiczne świadczenia usług, a w szczególności wysokość ponoszonych kosztów. Uwarunkowania te znajdują odzwierciedlenie w cenie usług. Po wprowadzeniu w Polsce gospodarki rynkowej, niezbędne stało się urealnienie cen usług, w tym usług telekomunikacyjnych, polegające na ustaleniu ich wysokości w oparciu o faktyczne koszty świadczenia, a nie tylko o kryteria socjalne.*

Wprowadzone od września br. pakiety taryfowe, adresowane są do różnych grup klientów w zależności od ich potrzeb korzystania z usług jak i ich zamożności. Ceny usług objęte pakietem, wynikają z rachunku ekonomicznego uwzględniającego zróżnicowany udział poszczególnych usług w ramach danego pakietu, z zachowaniem opłacalności ich świadczenia. Dlatego też, nie jest możliwe obniżenie w ramach danego pakietu ceny jednej z usług, bez podniesienia cen usług pozostałych. Odnosząc się do propozycji zmiany rozliczeń za usługi pragniemy poinformować, że jest ona zbieżna z działaniami, które zostały już podjęte ze strony TP S.A. (...) Aktualnie prowadzone są prace i według założeń, przejście na system czasowy nastąpi najwcześniej pod koniec 2002 roku. Podsumowując, pragniemy zapewnić, iż dalsze działania TP S.A. w zakresie zmian cen usług będą służyć dostosowaniu obecnej oferty do oczekiwań rynkowych, przy jednoczesnym uwzględnieniu ekonomii ich świadczenia”. (z)

Dawne wierzenia ludowe na Kaszubach

Dziwne sposoby za

Ludowe sposoby nie ograniczały się tylko do leczenia zwierząt, nu, miejscowości, dostępnych środków i obowiązujących zwyczajów. tego, ziola, magiczne znaki i talizmany.

Zabezpieczenie bydła przed jadłowitymi żmijami i gadami polegało na podawaniu zwierzętom w wieczór wigilijny chleba święconego w dzień św. Agaty (5 lutego). Obecnie jeszcze istnieje zwyczaj kropienia krów święconą wodą przed pierwszym wiosennym pędzeniem na pastwisko i w wieczór wigilijny. Krowa, która po wycieleniu miała pójść po raz pierwszy na pastwisko, musiała być okadzona dymem z palących się ziół ustawionych w garnku na progu obory. Przy zmianie pastwiska należało podać krowom święcone nagietki.

Według B. Rychtera było wypędzone po raz pierwszy na pażac (pastwisko) uderzano gałązkami wierzby zanurzonymi w wodzie święconej w Niedzielę Palmową. W Klukowej Hucie wierzono, że ochwat u krów (sucha żaba) powodują jaskółki przelatujące nisko nad głową krowy. Aby zabezpieczyć bydło przed chorobami, wcierano krowom terpentynę wokół rogów oraz nozdry. W Łączyńskiej Hucie przed pierwszym wypasem na wiosnę smarowano bydło język oraz wargi smołą drzewną (dziegciem) po to, aby zwierzęta nie jadły zbyt łapczywie młodej trawy, która mogła być powodem różnych schorzeń. Przed zapaleniem wymienia zabezpieczano krowy podając im do picia trzykrotnie poidło ze święconych ziół, wśród których najważniejszy był piołun, a na południu Kaszub dodatkowo dziewannę. Ziola te były święcone w dniu Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia). Przynosiły je do kościoła kobiety. Według F. Lorentza pewną rolę odgrywała ich liczba, musiało ich być 7 lub 9 albo też 77 lub 99. Ziola wiązano powrozem od końskiej uzdy, a niekiedy niesiono całą uzdę z powrozem do kościoła po to, aby poświęcony sznur chronił konie przed niebezpieczeństwem.(...)

W Wigilię Bożego Narodzenia podawano gąsiorowi odrobinę święconego chleba z samogonem, co miało mu zapewnić przewodnictwo w stadzie i potencję seksualną. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia (św. Szczepana) święcono owies, następnie część ziarna dodawano do paszy bydła i koni, a resztę mieszano z ziarnem siewnym. Miało to zabezpieczyć urodzaj i pomyślność w hodowli. W noc wigilijną gospodarze odwiedzali zwierzę-

ta domowe. Krowom podrzucano koniżynę, koniom owies, kurom pszenne ziarno, świniom nalewano do koryta mleka. W dniu Trzech Króli pokrapiano dom i obejście wodą św. Agaty, która miała bronić również przed ogniem.

Pisklęta drobiu przed pierwszym wejściem na trawę okadzano dymem z palących się ziół. Miało o zabezpieczyć je przed czarownicami i urokami. Następnie zaś przepuszczano je trzykrotnie przez nogawki męskich spodni. Według F. Lorentza gęsięta wychodzące po raz pierwszy na trawę musiały przejść pod wyciętym kwadratowym kawałkiem murawy, ponieważ miało je to chronić przed wranami. W latach 1933-1935 w okolicy Przodkowa byłemu powiatowemu lekarzowi weterynarii, zwalczającemu cholerę drobiu, powiedziano, że najlepszym lekarstwem jest odczytanie Ewangelii św. Jana, natomiast w zalecenia lekarza nie uwierzono. Oprócz tego za skuteczny sposób w zapobieganiu chorobom piskląt uważano trzykrotne pokropienie ich moczem ludzkim oraz podawanie im go do picia.. (...)

Kaszubi zabezpieczali przed czarownicami jeziora, rzeki i stawy przez wlewanie do nich dziegciu w noc świętojańską. Uważali, że tym samym zapewnią pisklątom pływającym po stawie zdrowie i bezpieczeństwo. Wierzono również, że najlepiej zapobiegnie chorobom piskląt podawanie im paszy z dodatkiem siekanej pokrzywy.

Specjalne zasady obowiązywały przy podkładaniu jajek pod kwokę. W Kartuskim oraz Wejherowskim, a także w Puckim pod gniazdo kwoki podkładano żelazo (żeliwo) lub też robiono je w starych żeliwnych garnkach do gotowania. W Wierzchucinie podkładano widelec. Miało to chronić jajka przed „zagłuszeniem” od pioruna. Przed położeniem jaj kaczych pod kwokę (kure) należało próbnie posadzić kwokę na kilku jajach kurzych, po dwóch dniach je wyjąć, jaja kacze włożyć do męskiej czapki, pokropić wodą święconą robiąc znak krzyża, a następnie włożyć pod kwokę. Nasadzanie jaj gęsi rozpoczynano wczesną wiosną na nowiu i pod dobrym znakiem, tzn. Barana, Byka. Najodpowiedniejszym dniem był dzień św. Józefa (19 marzec). Kury

pobiegania chorobom zwierząt

ale również miały na celu zapobieganie chorobom. Są one różnorodne, zależne od pory roku, regionu. Szczególnie duże znaczenie miały środki związane z kultem religijnym, pochodzenia zwierzę-

nasadzano również w nowiu w ciemny, pochmurny dzień (żeby jaja były ciemne i zapłodnione). Aby kurczaki lżej się wy-



kluwały należało sadzić na nich kwokę w dzień świętej, a nigdy świętego, a szczególnie nie w dzień, którego patronem był męczennik. Nasadzanie drobiu odbywało się w milczeniu, późnym wieczorem, gdy wszyscy pozostali domownicy spali, dlatego żeby przyszłe pisklęta nie piskrzały, tylko szybko szły spać. Jajka powinna podkładać kobieta po dwa i przy tym jeść, wówczas przyszłe pisklęta będą bardzo chętnie jadły. Nie warto podkładać jaj w dzień św. Marka, bo pisklęta będą bardzo ruchliwe i będą bać się ludzi (będą latać jak św. Marek po piekle). W celu podniesienia nośności kur w zimie należało do gniazd wkładać końską mierzwę oraz sierść, co podnosiło temperaturę i kurom było cieplej w nogi, a u kwok wzmagalo chęć wysiadania piskląt. Do pomieszczeń, gdzie prowadzony był wylęg piskląt, nie powinny wchodzić osoby obce. Do wody przeznaczonej do picia dla gąsiąt należało wkładać szczypiorek lub cebulę. (...)

W Święto Trzech Króli (6 styczeń) znaczone drzwi święconą kredą literami K + M + B, aby wiedźmy, czarownice i

inne złe duchy nie wchodziły do domu i stajni. Zgodnie z wierzeniami Kaszubów czarownice miały największą moc w wieczór świętojański. W owym dniu malowano na wszystkich drzwiach krzyże ze smoły, która miała moc oddalania czarownic oraz innych złych duchów. Krowom podawano wówczas diegieć, który miał powodować utrzymanie ich mleczności.

Prócz roślin święconych moc zabezpieczającą zwierzęta przed chorobami miały rośliny nieświęcone jak np. dzika róża przybita nad drzwiami, która chroniła ludzi i zwierzęta przed zarazą. W wigilię św. Jana rzucano garść tataraku po kątach chlewni, aby strzec świnie przed czarownicami. Moc odstraszać złe duchy miały również gałązki klonu, które umieszczano wszędzie tam, gdzie mogły przechodzić złe duchy. Według B. Stelmachowskiej zielone gałązki klonu nakładano bydłu na szyję. L. Roppel podaje, że również ucięty w wigilię św. Jana głóg dwuszyjkowy zatknięty przy drzwiach stajni lub obory zabezpieczał dobytek przed czarami. Jałowca oraz bursztynu używano do okadzania pomieszczeń.

W wierzeniach kaszubskich bardzo ważną rolę odgrywał tzw. urok. Kaszubi wierzyli, że niektórzy ludzie mogą wywierać zły wpływ na zwierzęta i ludzi. Właściwości nakładania uroków mieli ludzie urodzeni w „czepku”. Starano się żyć z nimi w zgodzie, aby nie dawać im powodu do zemsty. Odczarowanie ludzi w „czepku” urodzonych polegało na zdjęciu go noworodkowi i spaleniu po siedmiu dniach, a proszek należało dać mu do wypicia. Objawami zwiastującymi urok było niespokojne zachowanie się, pocenie, brak apetytu oraz inne objawy, których przyczyn nie potrafiiono wytłumaczyć. Walka z urokiem była największym problemem Kaszubów. Świadczą o tym liczne środki i praktyki składające się na magię ochronną. Oto niektóre bardziej znane: wchodząc do pomieszczeń inwentarskich należało zawsze patrzeć prosto, a nie zerkać „spod oka”; nie wolno było wpatrywać się w inwentarz ani go chwalić; osoby obce wchodzące do obory powinny trzymać ręce w kieszeni lub za paskiem spodni; kupcowi należało od razu pokazać sztukę na sprzedaż; nie należało pozwalać kupcowi, aby sam sobie wybie-

rał sztuki, które chciał kupić; konia przeznaczony do sprzedaży winien wyprzewadzić ze stajni gospodarz. Kupującemu nie wolno tego uczynić, bo może zabrać wraz z koniem całą dobrą paszę chowu koni; gęś wolno było sprzedać tylko na targu.

W Wierzchucinie b. pow. Puck przy zakupie prosiat kupujący zabierał trochę słomy z ich gniazda po to, aby w nowym miejscu czuły się one jak w domu. Sprzedający bronił się przed tym uważając, że kupujący może zabrać mu szczęście przy ich chowie.

Konie zabezpieczano przed urokiem wplatając im czerwoną wstążkę w grzywę, a źrebakom wiązano na szyi, niekiedy zaś wplatało wstążkę do ogona lub przywiązywano do bata. Koniom dorosłym celem zabezpieczenia ich przed urokiem przyszywano czerwony pomponik lub kawałek czerwonego materiału do uzdy. Wierzono również, że zakopane przed wejściem do stajni bagno chroni zwierzęta przed urokiem. Jeszcze w 1981 roku w Chwarzenku b. pow. Kościerzyna, jak mnie poinformowano, miało miejsce odczynianie uroku. Mieszkanca wsi Chwarzenko zakupiła w Spółdzielni Kółek Rolniczych 200 sztuk kurcząt, które po kilku dniach zaczęły chorować i padać. Przeprowadzone badania lekarsko-weterynaryjne w Zakładzie Higieny Weterynaryjnej nie pozwoliły postawić diagnozy. Leczenie objawowe oraz dezynfekcja nie dały oczekiwanych rezultatów. Gospodyni przypomniała sobie, że w 1980 roku kupiła od mieszkanki sąsiedniej wsi jajka kurek tzw. liliputów, z których wylęgły się pisklęta i miała jeszcze kilka dorosłych sztuk. Od sąsiadów dowiedziała się również, że kobieta, która jej sprzedawała jajka liliputów, rzuca uroki. Postanowiła więc usunąć wszystkie liliputy. Po tym zabiegu kurczęta przestały chorować i padać. (...)

Stanisław Jank

Powyższy tekst jest fragmentem książki Stanisława Janka – wiceprzewodniczący Rady Powiatu Słupskiego, zastępca Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Słupsku, wieloletniego lekarza weterynarii pt. „Weterynaria ludowa Kaszub”. Książka ta ukazała się w 1993 roku staraniem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddziału w Słupsku.

Decyduje jakość produktu

Działalność kulturalna w promocji samorządu

Celem niniejszej publikacji jest próba odpowiedzi na pytanie, czy działalność kulturalna może być elementem promocji samorządu?

Na początku wyjaśnię kilka podstawowych pojęć. Przez działalność kulturalną rozumiem wszelką aktywność ludzką, służącą zachowaniu przejętych tradycji, rozrywce, a także - i przede wszystkim - tworzeniu (powstawaniu) nowych wartości artystycznych, zachowań, oby-



Fot. J. Mazurkiewicz

Uznany rzeźbiarz Kazimierz Kostka z Wodnicy

czajów, kształtowaniu pewnych umiejętności itp.

Do czego społecznościom lokalnym potrzebna jest działalność kulturalna? Do godnego życia, zachowania tradycji, tworzenia nowych wartości, kształcenia szczególnych umiejętności (taniec, gra na instrumentach, malarstwo, rzeźbiarstwo, metaloplastyka, teatr, śpiew, itp).

Co to znaczy żyć godnie? Żyć godnie to znaczy żyć aktywnie, z sensem. Każde życie ludzkie powinno mieć jakiś sens - poza podtrzymaniem gatunku. Każ-

dy człowiek powinien tak żyć, by pozostawił po sobie trwały ślad - na długo pozostawał w pamięci żyjących. Jeżeli będziemy podchodzić tak do życia, to z pewnością będziemy mieli coś wspólnego z KULTURĄ. Nasze życie złoży się na KULTURĘ. Mówiąc o kulturze w promocji powinny interesować nas przede wszystkim trzy jej aspekty: tworzenie, animowanie i ochrona dziedzictwa narodowego. Prowadzona na co dzień działalność kulturalna nie może być elementem promocji, bo ta - podobnie jak każda reklama - wymaga działań szczególnych. W odróżnieniu jednak od reklamy komercyjnej, kultura w promocji musi być naprawdę wysokich lotów - o dużych wartościach.

W wykształconych społeczeństwach zachowania aktywne wynikają na ogół z wysokiej edukacji, a co z tym idzie - wyższej świadomości, większych i bardziej wyszukanych potrzeb. W społeczeństwach gorzej wyedukowanych ta aktywna postawa wobec życia bierze się najczęściej z jakichś przykrych przeżyć, często przeżyć rodzinnych, buntu wobec problemów i świata, z którymi człowiek sobie nie radzi. Tworzone wartości przez takie osoby będą na ogół wątpliwym elementem promocji, choć zdarzają się wyjątki.

Jakiego rodzaju działalnością kulturalną może zatem promować się gmina, powiat? Przede wszystkim dobrym twórcą ludowym (malarzem, rzeźbiarzem, muzykiem, poetą), dobrym twórcą współczesnym, dobrym zespołem folklorystycznym, ludowym, dobrym współczesnym zespołem teatralnym, muzycznym, tanecznym, wokalnym itp., imprezami nawiązującymi do dawnych tradycji, ale przygo-

towanymi na dobrym poziomie, dziedzictwem narodowym i tworzeniem nowych tradycji lokalnych.

Dobrze prowadzona działalność w Gminnym Ośrodku Kultury, Wiejskim Domu Kultury będzie zawsze elementem promocji samorządu, często w skutkach lepszym od efektownie przeprowadzonego festynu czy innej imprezy z udziałem nawet „kupionych” gwiazd. Istotą dobrej promocji jest bowiem eksponowanie autentycznych wartości, a nie zabawy służącej rozrywce i... często popularności polityków. Twierdzę, że najlepiej przygotowany festyn z najwymyślniejszymi konkurencjami typu: rzucanie wałkiem do celu, siedzenie na słupie, mocowanie się z ciężką oponą, nie wypromuje gminy i nie przekona do niej, jeżeli gmina ta pozabawiona będzie autentycznych walorów i wartości kulturowych.

Organizacją bardzo popularnych ostatnio, i coraz częściej nawet pożądanym festynów, powinny zajmować się wszelkiego rodzaju organizacje, stowarzyszenia, związki lokalne, które mogą nawet zdobywać na ten cel pieniądze. Ośrodki kultury powinny zajmować się edukacją kulturalną społeczności lokalnych, kształceniem twórczych, niespokojnych postaw, organizowaniem imprez stricte kulturalnych.

Działalność kulturalna powinna być jednak tak prowadzona, by, będąc nakierowaną na kształcenie postaw aktywnych – twórczych, służyła jednocześnie całej gminnej społeczności i w sposób maksymalny integrowała mieszkańców danej gminy (wsi, miasteczka, osady) z ich małą ojczyzną. Wtedy będzie co promować i efekty takiej promocji będą z pewnością większe.

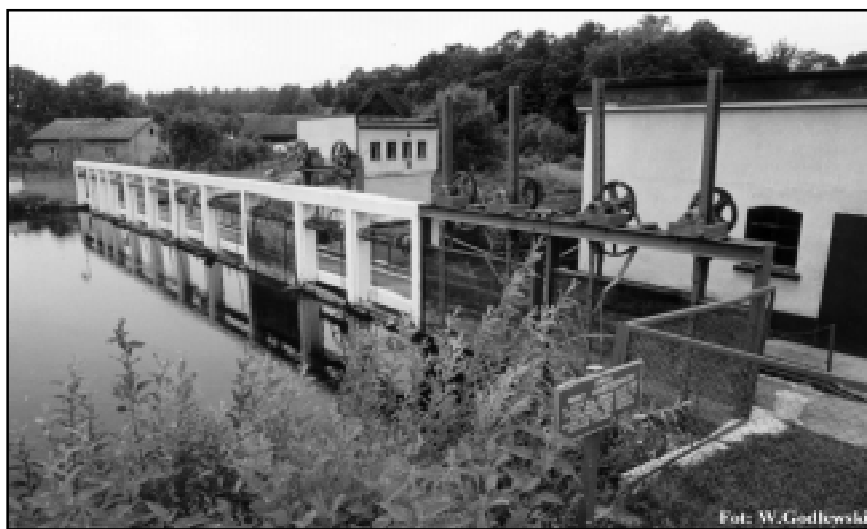
Zbigniew Babiarz-Zych

Tekst ten powstał na potrzeby seminarium o powiatowej kulturze zorganizowanego w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Damnicy przez tamtejszy Gminny Ośrodek Kultury.

Poznajemy sołectwa

Łebień turystyczny

Dzisiejszy Łebień (gmina Damnica) jest sołectwem zamieszkiwanym przez 250 mieszkańców. Postrzegany kiedyś jako zagłębienie hodowli owiec - dzisiaj pozostaje nadal miejscowością z gospodarstwami rolnymi i takimi zakładami jak: BUKPOL, Zakład Blacharstwa Pojazdowego, Zakład Jajczarsko-Drobiarski, POL-PLAST - Zakład Produkcji Okien PCV, Zakład Usług Leśnych, Zakład Usług Wiełobranżowych i Leśnictwo.



Elektrownia wodna na rzece Łupawie

Sołectwu przewodzi już dwie kadencje **Wanda Kucharska**, która wraz z mężem Piotrem i 15-letnim synem Mateuszem, jest głównym organizatorem kilku festynów sołeckich w okresie wakacyjnym. Wspierają ją w tej działalności inni mieszkańcy Łebienia z rodzin: **Banaszków, Ptaszków, Karasiów, Parolów, Gieżów i Golan**. Pani Wanda zaznacza, że nie udało by się jej nic zorganizować bez dobrowolnych składek mieszkańców oraz sponsorów, m.in. **Krzysztofa Gieca**, leśniczego **Dariusza Wasilewskiego**.

Łebień jest dwukrotnym zwycięzcą Turnieju Sołectw Gminy Damnica - w 1999 i 2001 roku. Dawne nazwy wsi to m.in. Labun (1281) i Labehn (1654). Nazwy te wywodzą się najprawdopodobniej od słowa łaba/łapa (łaba to noga zwierzęcia, łabaj - wielki pies). Pierwsza wzmianka o Łebieniu występuje w dokumencie wystawionym przez księcia Mszczuja II dla klasztoru w Kołbaczu, w którym zatwierdza on darowizny na jego uposażenie. Śledząc historię możemy zauważyć, że wieś ta znajdowała się kolejno w rękach Zitzewitzów, Weiherów, von Grumbków, aby ponownie wrócić w XVIII wieku w ręce Zitzewitzów. Ci ostatni wybudowali w Łebieniu pałac, który stał do lat 60-tych. Ostatnimi właścicielami majątku była rodzina von Kleistów.

Powojenny Łebień to przede wszystkim przesiedleńcy z lubelskiego i zamoj-

skiego pamiętający w otoczeniu pałacu ogromną oranżerię, park dworski, stajnię, altanę myśliwską, stawy karpiove, z których żołnierze radzieccy po rozkopaniu grobli i spuszczeniu wody wybierali ryby. Jeden nawet przez swoją głupotę stracił życie. Włożył łufę do wody, gdy strzelił ciśnienie rozrywając broń, urwało mu pół głowy. Najstarsi mieszkańcy wspominają zajazd dla koni, karcznię, młyn na rzece, tartak, kurną chatę, stolarza, kowala, kołodzieja i murarzy. Zmieniały się koleje losu wsi, budynków, włącznie z okazałym pałacem, który rozkradziono z parkietów, stolarki okiennej i drzwiowej, płytek ceramicznych. W latach 60-tych resztki murów wysadzono w powietrze. Ze starych zabudowań została tylko murowana piętrowa obora podworska z 1862 roku.

Jedną z wielu osobliwości współczesnego Łebienia jest rzeka Łupawa mająca wspaniałe warunki do uprawiania kajakarstwa; kiedyś służyła do spalwania drewna do nie opodal położonego tartaku spalonego przez wojska radzieckie. Na Łupawie pracują dwie elektrownie wodne, jedna z turbiną Francisa, druga - to

pierwsza na świecie modelowa turbina lewarowa (przelewowa). Nad Łupawą rozciąga się okazały trzyłukowy wiadukt kolejowy, w jego filarze mieścił się podczas wojny posterunek obrony wraz z dwoma budkami wartowniczymi na samym wiadukcie. Osobliwości przyrodnicze to także choina kanadyjska, dąb szypułkowy, ponad 200-letnia aleja lipowa, stanowisko ponad 40-metrowych daglezji, stanowiska wawrzynka wilcze łyko.

Spośród występujących na Pomorzu dzikich zwierząt, w wodach Łupawy przepływającej przez Łebień zadomowiły się bobry, norki amerykańskie, jenoty, wydry. Ciekawostką archeologiczną są cmentarzyska kurhanów. Przez Łebień przebiega niebieski szlak Doliną Łupawy - z Gardny Wielkiej do Czarnej Dąbrówki. Warto odwiedzić tę piękną miejscowość i poznać jej uroki.

Włodzimierz Godlewski
Damnica



Trzyłukowy wiadukt kolejowy

Gmina Smołdzino

Kapela, hafciarki

Kontynuujemy cykl prezentacji zespołów artystycznych i twórców działających w a także przybliżenie naszym Czytelnikom wartości charakterystycznych dla kultury



Zofia Górecka i jej hafty, obok: Danuta Grabowska - dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury

Przy Gminnym Ośrodku Kultury w Smołdzinie działa **Koło Hafciarskie**, w którym 15 pań kontynuuje piękną sztukę haftu. Powstało w lutym 1998 roku. Panie pobierały lekcje haftu u **Józefy Sitarz** z Przechlewa. Obecnie znają już wszystkie techniki oraz wszystkie szkoły haftu. Iglą potrafią stworzyć prawdziwe dzieła sztuki, ich prace wystawione są w miejscowym ośrodku kultury, a w miesiącach letnich podziwiać można w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klułkach. Na pokazach i imprezach folklorystycznych członkinie koła prezentu-

jąc swoje hafty występują w strojach ludowych Kaszubów Słowińskich. Koło założyła **Zofia Górecka**, która w miejscowym środowisku uznawana jest za mistrzynię igły. Brała udział w kilkunastu wystawach i na każdej zdobywała nagrody. W 2001 roku zaproszona została do uczestnictwa w międzynarodowej wystawie w Krakowie pt. „Jan Paweł II w sztuce” i otrzymała tam wyróżnienie.

Ciekawą postacią jest **Henryka Jurałowicz** ze Smołdzina. Jej piękne hafty w różnej kolorystyce i technice znajdują wielu na-

bywców. Niedawno pani Henryka odkryła swój jeszcze jeden talent: sięgnęła po pióro i pisze wiersze - pięknie, ciepłe. Odważyła się uczestniczyć w konkursach literackich i od razu pojawiły się sukcesy. Zdobyła I miejsce w powiatowym konkursie na najpiękniejsze życzenia świąteczne organizo-

wanym przez GOK w Dębnicy Kaszubskiej. Została wyróżniona też przez oficynę Wydawniczą w Szczecinie za cykl wierszy pt. „Miłość”.

Znanym i cenionym zespołem jest kapela ludowa „**Rowokół**”. Powstała też w 1998 roku, kierownikiem jest **Danuta Grabowska**, opiekunem wokalnym – **Klemens Rudowski**, a instrumentalnym – **Piotr Pendzich**. Członkowie zespołu występują w strojach ludowych, które zaprojektowała etnograf **Hugona Ostrowska - Wójcik**, kustosz Muzeum Pomorza Środkowego w Słup-



Grupa teatralna „Arlekin” w przedstawieniu „Królowna Makówka”

i „Diabliki”

gminach powiatu słupskiego. Celem publikacji jest zapoznanie z ich dorobkiem, regionu słupskiego, kultywowanych i rozwijanych przez lokalnych artystów.



Kapela ludowa „Rowokół” na tle chatupy w Muzum Wsi Słowińskiej w Klukach

sku. Nazwa zespołu pochodzi od świętej góry „Rowokół” w Smołdzinie. Pomimo krótkiego stażu kapela zyskała sobie sympatię odbiorców, wykonuje piosenki i przyśpiewki kaszubskie, ludowe, biesiadne, melodie do tańca. Zapraszana jest do uświetniania wielu imprez plenerowych, spotkań, bankietów, organizowanych ognisk, wesel. We wszystkie soboty i niedziele lipca i sierpnia podziwiać można ją podczas występów w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach.

Dziecięcy zespół taneczny „Diabliki” z Gardny Wielkiej powstał w 1984 roku. Roztańczone dzieciaki uświetnia-

ją swoimi występami wszystkie imprezy gminne. Każdego roku występują też w Siedemnie koło Koszalina na Konwencie Ewangelickim „Słoneczne święto lata”. Zaproszone zostały również do Niemiec, do Trawmunde.

Grupa teatralna „Arlekin” ze Smołdzina działa od sześciu lat. Opiekunem jest **Danuta Grabowska**. Ciekawie przygotowane przedstawienia uświetniają imprezy okolicznościowe Gminnego

Ośrodka Kultury. Grupa uczestniczy również w wojewódzkich przeglądach zespołów kolędniczych, otrzymała propozycję reprezentowania powiatu słupskiego na Pomorskim Przeglądzie Zespołów Kolędniczych w Sierakowicach, w styczniu 2002 roku.

Wiele osób zajmuje się twórczością artystyczną. Łatwo dostępny materiał, jakim jest wiklina, korzenie, sprawia, że ludzie wyplatają kosze i inne przedmioty codziennego użytku. **Paweł Olechnowicz** z Gardny Małej - to młody, utalentowany rzeźbiarz. Jego rzeźby w drewnie, przedstawiające ludzi ze zmęczonymi twarzami i spracowanymi rękami, znajdują wielu nabywców. Paweł twierdzi że: „ukazanie smutku i przygnębienia, wydobywanie duszy - nadaje wartość jego pracom”. Marzy o indywidualnej wystawie swoich prac.

Halina Oczachowska
Wydział Rozwoju, Promocji
Powiatu i Zdrowia

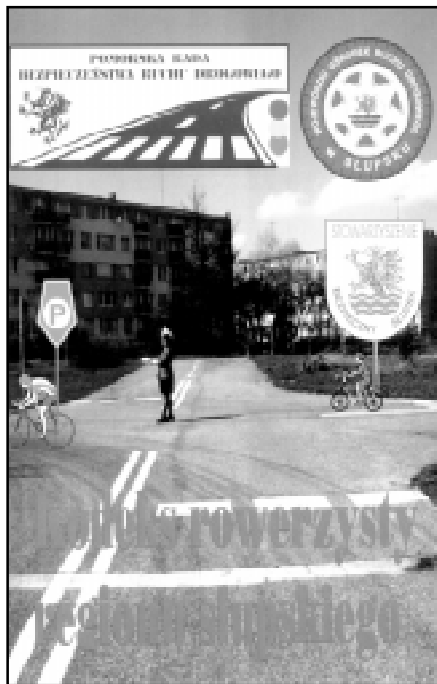


Zespół „Diabliki” w pokazowym tańcu

Kodeks młodego rowerzysty

Do wszystkich szkół podstawowych i gimnazjów powiatu słupskiego rozesłany został „Kodeks rowerzysty regionu słupskiego”.

Zamiarem organizatorów akcji – Pomorskiej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Słupsku,



Strona tytułowa kodeksu

Stowarzyszenia Bezpieczny Słupsk i Starostwa Powiatowego w Słupsku było aby publikację otrzymał każdy uczeń w mieście Słupsku i powiecie słupskim.

Dzięki zaangażowaniu się Starostwa Powiatowego można było zwiększyć w tym roku nakład wydawanego od ubiegłego roku kodeksu, który został zmieniony i uaktualniony.

Autorem opracowania jest **Jan Hubert Zmysłowski** – egzaminator nadzorujący w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Słupsku. Przez 15 lat z zamiłowaniem szkolił kandydatów na kierowców i przygotowywał dzieci do egzaminu na kartę rowerową.

W pierwszej części omawia on zasady ruchu drogowego, następnie znaki drogowe, sygnały świetlne i sygnały dawane przez uprawnione osoby. Przygotowane przez H. Zmysłowskiego 22 zadania do rozwiązania przez młodych



Ulica Główna w Dębicy Kaszubskiej

rowerzystów obejmują przykładowe skrzyżowania w Słupsku oraz miejscowościach gminnych powiatu - Smołdzinie, Damnicy, Główczykach, Potęgowie, Kępicach, Kobylnicy, Dębicy Kaszubskiej i Ustce.

Autor sam we wstępie uprzedza, że książka pisana jest trudnym językiem, ale wymaga tego terminologia prawnicza. Opracowania jej podjął się nieodpłatnie. – Jeżeli dzięki tej książce choćby jedno dziecko uniknie śmierci lub kalectwa, będzie to po stokroć warte trudu włożonego w jej wydanie – napisał.



Ulica Marynarki Polskiej w Ustce

Największy wkład finansowy w wydanie kodeksu wniósł tradycyjnie Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Słupsku. Swoje „cegielki” dołożyły reklamujące się w publikacji firmy ze Słupska i powiatu słupskiego: Opaliński Sp. z o. o w Bolesławicach, Honda Igmarr w Słupsku, Przedsiębiorstwo Transportowe „Dana”-Ustka, Euro-Auto-Części „Tanix” w Kobylnicy, Nissan Autosalon, Serwis Warszawski w Bolesławicach, Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej „Rami” Sp. z o.o. w Ustce, Suzuki „Auto-Alek” Aleksander Winiarczyk w Siemianicach, T.J. Niciejewscy Sp. z o.o w Sycewicach, Toyota AMS Anetta i Mariusz Staniuk w Słupsku (z)

Zespół Szkół Rolniczych im. W. Reymonta w Słupsku otrzymał w IV edycji konkursu na zagospodarowanie odpadów na terenach wiejskich nagrodę w wysokości 3000 zł za szerzenie edukacji ekologicznej wśród dzieci i młodzieży. Uczniów ze Szkolnego Koła „Źródło”, którzy wywalczyli tę nagrodę, do udziału w konkursie przygotowała **Maria Wiechowska**.

Uroczyste wręczenie nagród odbyło się 29 listopada br. w siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

LAUREACI KONKUR- SÓW

W lutym 2002 roku odbędzie się II edycja Powiatowego Konkursu Ortograficznego organizowanego przez Koło Młodych Polonistów z Zespołu Szkół Technicznych w Ustce. Mistrzem ortografii powiatu słupskiego w roku 2001 został **Maciej Warsiński** z Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Ustce. Pierwszym wicemistrzem została - **Katarzyna Patynowska** - z LO w Ustce (opiekun: **Dorota Kozłowska**), a drugim wicemistrzem został **Daniel Cierplikowski** z Technikum Leśnego w Warcinie (opiekun: **Maria Mazur**).

(Informacja Wydziału
Oświaty i Kultury
Fizycznej)

To, co z soli i co z roli...

Kochani wiejscy poeci

Piękna sala lustrzana 100-letniego damnickiego pałacu gościła w piątek, 16 listopada wiejskich poetów. Odbyły się tu I Powiatowe Spotkania z Poezją (Nie)profesjonalną. Piękne strofy wierszy recytowały dzieci ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Damnie, a po nich kolejno prezentowali się wiejscy poeci, którzy z ziemią słupską związani są często od wielu, wielu lat – prawdziwi miłośnicy słowa, piewcy swojej małej ojczyzny.

Zaproszenie do Damnicy przyjęli też profesjonalni twórcy ze Związku Literatów Polskich – **Jerzy Fryckowski** z Dębnicy Kaszubskiej i **Zygmunt Jan Prusiński** z Ustki. Miło było, gdy wśród gości powiatowych spotkań z poezją w Damnicy zobaczyliśmy również **Irenę Peszkin** z Koszalina oraz **Zbigniewa Leszczyńskiego** z Debrzna, pięknie śpiewającego poezję. Było jeszcze milej, gdy do listy zaproszonych poetów dopisywali się nowi poeci z powiatu, w tym również ludzie młodzi, próbujący dopiero swych sił w pisaniu wierszy i prozy. **Krystyna Pilecka** – kanclerz Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie nadesłała telegram, w którym życzyła „wszystkim przyjaciółom po piórze „Weny twórczej i wiele serdeczności.”

Do Damnicy, wspólnie z tamtejszym Gminnym Ośrodkiem Kultury i Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym, zaprosiliśmy głównie wiejskich poetów, których wcześniej miałem przyjemność poznać z moim redakcyjnym kolegą **Janem Maziejukiem** z dawnych „Zbliżeń” i „Głosu Pomorza”. Dawno im już obiecywałem takie spotkanie, niestety wielu go nie doczekało. Zbyt długo to wszystko trwało, zbyt długo zbieraliśmy się z jego organizacją, aż w końcu spotkanie takie wymógł na słupskim starostwie **Jan Wanago** z Wrześnicy. Przyjeżdżał często do starostwa, zawstydział, i w końcu, wymusił. I bardzo dobrze się stało, bo poetów kochających wieś do Damnicy zjechało wielu.

Myślę, że nie będzie żadnej przesady, gdy napiszę iż I Powiatowe Spotkania z Poezją (Nie)profesjonalną dowiodły, że były bardzo potrzebne. Wszyscy pięknie się prezentowali, była możliwość wzajemnego poznania się, porozmawiania. Przede wszystkim było to wielkie przeżycie duchowe i artystyczne. Jest coś niezwykłego w ludziach, że często po ciężkim dniu pracy, chce się im jeszcze późnym wie-

czorem, chwycić za pióro i napisać wiersz o miłości, przyjaźni, o Ojczyźnie. Chce się im napisać fraszkę, czasem nawet dłuższą bajkę, poemat i dzielić z innymi swoją życiową filozofią. Ale jakże jest to często filozofia mądra, pouczająca. I nie jest ważne, że niekiedy język w tym wyrażaniu myśli bywa nieporadny, styl może zawiły, a rym częstochowski. Liczy się to, co z głębi duszy płynie, co chce się powiedzieć, przekazać drugiemu człowiekowi, jakie wyrazić uczucie. Liczy się miłość do ludzi, do przyrody, do słowa. Ci, którzy sami próbują pisać czytają innych, poznają z przyjemnością narodową literaturę, kochają swoich Wieszców, są bardzo wrażliwymi ludźmi. Tacy nie skrzywdzą nawet najmniejszego robaczka, a co dopiero drugiego człowieka. Takich ludzi nie można nie kochać.

Nieżyjący już **Antoni Niedzielski** – **Prawdesław** z Grabna pod Ustką (Prawdę mówi, prawdę sławi, nową Polskę błogosławi) miał 91 lat, gdy go poznałem. Mało już chodził, więcej leżał. Nie umiał ani czytać, ani pisać. Był analfabeta. A układał wiersze. Samych rymów miał w swojej głowie – jak mówił – ze sto tysięcy, a może i więcej. Wszystkie pamiętał. Potrafił na poczekaniu pięknie recytować. Jak on kochał Polskę, jaki miał szacunek do ziemi, do pracy! Jaki, mimo swego sędziwego wieku, był chłonny jeszcze wiedzy?

A taki **Jan Jagielski** z Zagórzycy? Przyjechał na spotkanie do Damnicy. Całe życie pracuje w lesie. Jest zwykłym drwalem, po całym dniu pracy przychodzi do domu i tutaj, już przy poduszce, bywa że do latarki albo i świeczki, układa swoje wiersze o Polsce, o miłości, o lesie. Miejscowi mówią o nim: „Jasiu, to drugi nasz Mickiewicz”. Czyż to nie piękne? Czyż nie przyjemnie być współczesnym Mickiewiczem?

ciąg dalszy na str. 22

A Iwona Wróblewska? Z Kobylnicy przyjechała do Damnicy z kilkumiesięcznym dzieckiem. Takie ważne było dla niej to spotkanie, tak bardzo liczy się z tym, co pisze i dla kogo pisze. A przecież nie tylko dla siebie! **Paweł Wilkowski** z Bobrownik, też przedstawiciel młodszego pokolenia, mówił że ma kilka miłości w życiu. Pierwsza to Bóg, druga to Małgosia, trzecia – Ewa a czwarta – Ojczyzna, bo ostatnio był w wojsku. I dlatego pisze o Bogu, o miłości, o Ojczyźnie.

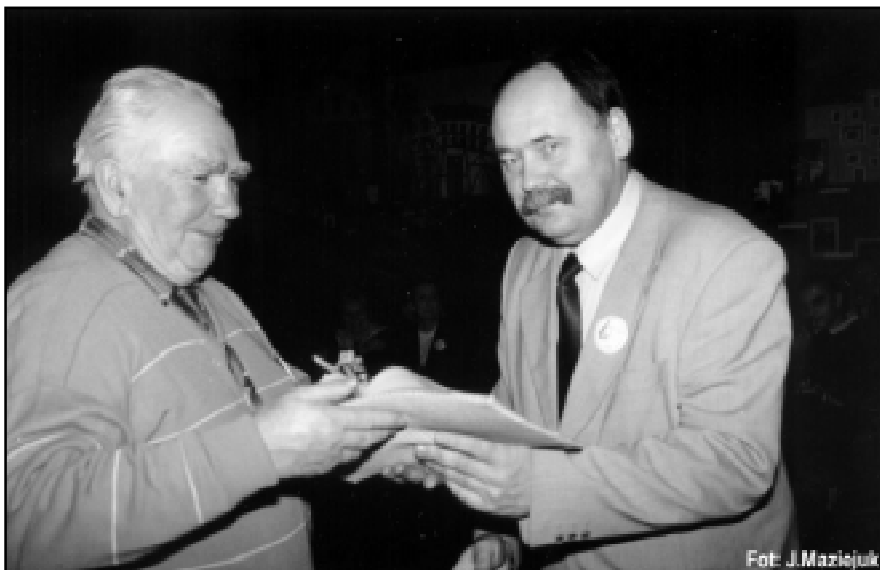
A pani **Emilia Ziemińska?** Choć była późna godzina, to przyjechała z Izbicy, gdzie żyje i mieszka. A Izbica to już koniec świata, stamtąd autobus nie jedzie dalej, tylko musi zawrócić w stronę Głównyc. Bo dalej to już tylko bagna, jezioro i morze. Biedna to wieś ta dzisiejsza Izbica, ale przez to pewnie piękna, bo położona w otulinie Słowińskiego Parku Narodowego. Pani Emilia ją kocha, opisuje w swoich wierszach, pieści słowem najprawdziwiej jak umie. I trzeba kochać ją za to, szanować, że taka jest, że tak chce. Bo inaczej wszyscy zapomną.

Trzeba też szanować i cenić panią **Henrykę Jurałowicz** za to, że tak pięknie pisze o Smołdzinie i jego okolicach. A **Jan Wanago** z Wrześnicy, z powiatu sławieńskiego – popularny „Januszek”. To dopiero „dziwak” – prawdziwy poeta chłopski, niedościgniony kabareciarz, człowiek – instytucja. Organizuje biesiady poetyckie u siebie w domu, na które potrafi zaprosić nawet 100 osób. Sam wiele podróżuje po Polsce, odwiedza podobnych mu poetów chłopskich, uczestniczy w konkurach, przeglądach kabaretów wiejskich. Wszędzie potrafi być duszą towarzystwa. Jak umie wspaniale bawić publiczność pokazał również w Damnicy. Do satyry jaką uprawia trzeba mieć szczególnie dar i talent. A on go ma! W ciągu dwóch lat wydał sześć tomików frażdek.

Wicestarosta powiatu słupskiego **Grażyna Pokuć** również pisze wiersze. Mieszka w Darżynie, skąd codziennie dojeżdża do pracy w Słupsku. Urodziła się tego samego dnia i miesiąca co Maria Konopnicka. I to pewnie zaważyło na jej charakterze i zdolnościach artystycznych. Wielokrotnie wcześniej udowodniła już, że potrafi śpiewać, a także walczyć o spra-

wy chłopskie i wiejskie. W Damnicy, recytując swoje wiersze, pokazała, że jest też zabawną poetką. Zgodziła się objąć

zy. Obecny był wiceprzewodniczący Rady Powiatu – **Stanisław Jank**, członek Zarządu Powiatu – **Andrzej Kordylas**, rad-



Jan Wanago odbiera podziękowanie z rąk wójta gminy Damnica Grzegorza Jaworskiego

patronat nad I Powiatowymi Spotkaniem z Poezją.

Trudno w krótkim artykule zaprezentować wszystkich poetów wiejskich, którzy przyjechali do Damnicy i mieli odwagę przedstawić swoje wiersze i opowiadania. Poszczególne sylwetki będziemy prezentować w naszym biuletynie. Postaramy się też wiersze słupskich poetów chłopskich oraz ich przyjaciół wydać w zwartym tomiku. Może będzie to możliwe już w przyszłym roku. Dziś ograniczę się jeszcze tylko do wymienienia pozostałych uczestników I Powiatowych Spotkań z Poezją w Damnicy. A więc swoją obecnością progi damnickiego pałacu zaszczylicili również: **Janina Penk z Machowina, Grzegorz Chwieduk z Kępic, Sylwia Katarzyna Mackus z Ustki, Anna Rojewska ze Słupska, Joanna Jank z Dębnicy Kaszubskiej, Teresa Opacka z Ustki, Magda Szóstakiewicz z Potęgowa. Zygmunt Jan Prusiński z Ustki** nie tylko recytował swoje najnowsze wiersze, ale również zaśpiewał piosenki do własnych słów.

Damnickie spotkanie zgromadziło wielu przyjaciół wiejskiej poezji i pro-

ny powiatowy **Zbigniew Stuziński**. Przybyły władze gminne w osobach **Ryszarda Moskala** – przewodniczącego Rady Gminy w Damnicy i wójta Damnicy **Grzegorza Jaworskiego**. Wójt wspólnie z wiceprzewodniczącym Rady Powiatu St. Jankiem wręczyli w s z y s t k i m uczestnikom spotkania oryginalne pamiątkowe dyplomy.

Dopisali dziennikarze. Wspaniale spisał się **Włodek Góldewski** – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Damnicy ze **Zdzisławem Kwasińskim** – dyrektorem Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Jako gospodarze za dbali o grzane czerwone wino, kawę, ciasto i... o pamiątkowe znaczki.

Z. Babiarz-Zych



Uczestnicy spotkania z poezją